10 GR M Warszawa, niedziela 21 sierpnia 1938 r. Nr 141 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

„I Bogu świeczkę i diabłu ogarek"

Ofensywa trójlojalnej konserwy

Zza kulis klubu myśliwskiego i innych lokali

Kiedy na jesieni ub. r. **polityka ostrego kursu doszła do punktu kulminacyjnego,** a polemiczne artykuły i „pryncypialne" dyskusje na łamach prasy codziennej rozbijały się o surową nieustępliwość pp. cenzorów, spośród wszystkich stronnictw, klubów, organizacyj i partyjek politycznych **najbardziej nieszczęśliwymi uczuli się t. zw. konserwatyści.** Koniunktura bowiem była wyjątkowo trudna i niebezpieczna. Z jednej strony **ozon wyraźnie nastawiony na „aneksje" dorobku ideologicznego endecji** ze wszystkimi jej wdzięcznymi i niewdzięcznymi przychówkami od młodych narodowców począwszy poprzez wszystkie odmiany ONR, aż gdzieś na p. Piaseckim z „Falangi" lub jeszcze dalej skończywszy. Z drugiej zaś strony **podnoszący głowę „fołksfront",** reprezentujący obok żywiołów zdecydowanie skrajnych również i czynniki umiarkowane, odznaczające się jedynie nieszkodliwymi i gołosłownymi **hasłami** w rodzaju **„rżnąć burżujów",** wygłaszanymi zresztą przeważnie **przy suto zastawianych stołach.**

Flirt z „fołksfrontem"

Uplasować się w takim towarzystwie nie było rzeczą łatwą, zwłaszcza, że nieśmiałe aluzje i wcale jawne wyznania i propozycje były po jednej i po drugiej stronie przyjmowane nad wyraz chłodno. Parlamentariusze wysyłani do płka Koca, wracali z niczym, gdy zaś i płk. Sławek, „mąż opatrznościowy", wyraził na razie przynajmniej całkowite desinteressement, zdecydowano po kilku poufnych konwektyklach roztoczyć opiekę nad „fołksfrontem", zwłaszcza nad świeżo rozbudzonymi grupami świata pracy.

Żywo mamy w pamięci owe odezwy, komunikaty, artykuliki, **zamieszczane na łamach „Czasu" w imię szczytnej idei, w obronie „uciemiężonych, skrzywdzonych i wzgardzonych".** Doszło do tego, że **„Czas" doczekał się jawnego i publicznego podziękowania za swoje rycerskie stanowisko ze strony strajkujących pracowników i robotników zamkniętego „Dziennika Porannego".** Z uznaniem mówiono o fair play polskich konserwatystów, prawiono sobie tu i tam dusery, wznoszono toasty.

Aliści **trzeźwo patrzący „Czas"** szyko dojrzał, że **„poczciwe demokraty"** oprócz do-

(Dokończenie na str. 2-giej)

Wrzucony pod pociąg urzędnik polski poznał swego oprawcę

Olbrzymia manifestacja przeciwgdańska w Gdyni

Wzburzone tłumy palą gazety niemieckie

(Telefonem od własnego korespondenta)

GDYNIA, 20.8. Ofiara bestialskiego napadu hitlerowców gdańskich, wrzucony pod pociąg, adiunkt kolejowy z Torunia Tadeusz Winnicki — przebywający po amputacji obu nóg w szpitalu gdyńskim — poznał dziś przy konfrontacji w kierowniku pociągu, Niemcu gdańskim, hitlerowcu nazwiskiem Hasse, tego, który go wrzucił pod koła wagonów.

Wiadomość powyższa przedostała się natychmiast poza mury szpitala budząc powszechne wzburzenie.

Doszło do spotanicznej manifestacji przeciwgdańskiej, przy czym demonstrujące tłumy wyrzuciły z kiosków gazety gdańskie oraz niemieckie i spaliły je na ulicach.

Na jutro tj. niedzielę na godz. 11.30 przed poł. zwołano wielką manifestację przeciwgdańską. (G)

Rozstawienie graczy na mecz Warszawianka — Wisła

patrz strona IX

Rzym czy Norymberga?

(I) Mnożą się przykłady dowodzące, że antagonizm między hitleryzmem a katolicyzmem jest tego rodzaju, iż o żadnym kompromisie między nimi mowy być nie może. I tylko dziwnemu jakiemuś zamroczeniu niektórych kół, przyznających się do katolicyzmu, przypisać należy, iż mogą jeszcze w Polsce kursować argumenty, że „rozbieżności między katolicyzmem a hitleryzmem są natury przejściowej i wynikają raczej z pewnych przerostów praktyki politycznej, nieuchronnych u młodego i dynamicznego prądu, a nie mają bynajmniej charakteru zasadniczego". W przyszłości jednak jakoby możliwym jest całkowite porozumienie między państwem „narodowo-socjalistycznym" a Kościołem.

Jest to pogląd nie wytrzymujący krytyki. Pięcioletnie przeszło doświadczenie przeczy całkowicie tej naiwnie optymistycznej tezie. Nie wolno zapominać, że zaczęło się od konkordatu, a doszło do prześladowania Kościoła i propagandy neopogaństwa, która w swych metodach i brutalności nie ustępuje wcale bolszewickiej, z tą chyba tylko różnicą, że prowadzona jest może mniej hałaśliwie, ale za to z większą „precyzją" i systematycznością.

Wymowny przykład tej propagandy ogłosił ostatnio dziennik „La Croix", drukując oficjalną instrukcję do użytku kierowników młodzieży Trzeciej Rzeszy. Wynika z niej, że młode pokolenie niemieckie, ujęte w karby monopolistycznej organizacji, wychowywane ma być w duchu nie tylko zupełnego lekceważenia Kościoła, ale i zasadniczej do niego nienawiści. Nic może dosadniej nie charakteryzuje tego ducha „wychowawczego", jak twierdzenie, że „Rzym skazany jest na zagładę", a „nowym, wiecznotrwałym ośrodkiem jest Norymberga"...

W tym ujęciu mamy podany w skrócie cały istotny sens hitleryzmu. Uważa się on nie tyle za prąd polityczny, ile za swego rodzaju religię, ogarniającą całego człowieka, którym chce władać tak w dziedzinie materialnej, jak i duchowej.

Jasnym jest więc, że między doktryną i praktyką tego rodzaju ruchu, a Kościołem katolickim nie może być nigdy porozumienia! W ten sposób dylemat: Rzym czy Norymberga — występuje w całej swej jaskrawości i ostrości. Są to dwa przeciwstawne sobie bieguny, z których każdy reprezentuje inną ideę i moralność, inne pojęcia prawne i cywilizacyjne. Między nimi wybierać trzeba bez zastrzeżeń!

Wierzymy, że Polska, która od 9 z górą wieków swą etykę i kulturę kształtowała na wzorach rzymskich, pozostanie nadal wierną tej krynicy duchowej i źródłu całej współczesnej cywilizacji zachodnio-europejskiej, mimo zamętu jaki tu i ówdzie wywołać usiłuje Norymberga. I nie ma tak sprytnych i podstępnych chwytów agitacyjnych propagandy hitlerowskiej, które mogłyby prawemu Polakowi i szczeremu katolikowi zamącić jasny pogląd na tę najważniejszą bodaj dzisiaj sprawę!

Połów „gwiazd" filmowych w Warszawie

Do Warszawy przybywa w niedzielę król filmowy z Hollywood dyr. Joseph Schenk. Jest to jeden z najlepszych znawców „interesu" filmowego, odkrywca wielu „gwiazd" filmowych. M. in. lansował on Shirley Temple, Lorettę Young, Sonię Henie, Tyrana Power itp.

Mr. Schenk, który zatrzyma się w hotelu Europejskim, zabawi w Warszawie kilka dni. Podróż jego po Europie ma na celu poszukiwanie „nowych twarzy" dla filmu.

Paskunna afera à la Parylewiczowa

„Szanowny" oszust zamieszkał w kryminale

W Wojewódzkim Urzędzie Pośrednictwa Pracy urzędował ongi Stefan Pauli, którego po jakimś czasie przeniesiono na kierownicze stanowisko do Biura Pośrednictwa Pracy przy ul. Ciepłej. Na stanowisku tym Pauli popełnił wiele nadużyć, na skutek czego wydalono go. Podczas dochodzenia wyszło na jaw, że Pauli, dysponując posadami, wymuszał od kandydatów dość wysokie sumy w formie łapówek. Korzystał on z usług niejakiego Pawła Karpińskiego i Aleksandra Gutowskiego, którzy wśród bezrobotnych wyszukiwali kandydatów, mogących żądane przez Paulego sumy zapłacić.

Po wydaleniu z pracy Pauli w dalszym ciągu uprawiał swój proceder, tym razem jednak już urzędował w swym prywatnym mieszkaniu przy ulicy Cichej 1. Dla większego efektu przyjął lokaja i występował w mundurze oficerskim. Teraz jednakże rzecz cała polegała na oszustwie. Gdy zebrał już pokaźną sumę, a grunt zaczynał mu się palić pod nogami, Pauli znikł z horyzontu. Do policji wpłynęło wiele skarg na skutek czego rozesłano za nim listy gończe. Po jakimś

(Dokończenie na str. 2-giej)

Czyżby nowy konflikt?

Samoloty sowieckie nad Mandżurią

TOKIO. 20.8. Według depeszy z Hunczun, dzisiaj o godz. 10.20 w prowincji Czintao, 6 sowieckich bombowców ponownie przeleciało nad wschodnią granicą mandżurską. Samoloty te, które przez jakiś czas krążyły nad miastem na wysokości 500 m, skierowały się ku Esztihotse.

Według tychże wiadomości, inny samolot sowiecki przeleciał nad wschodnią granicą mandżurską o godz. 10-ej, unosząc się na wysokości 300 lub 400 m nad punktem położonym o 7 km na północny wschód od Heiko na południowym brzegu rzeki Tumen. Drugi samolot ukazał się w pobliżu miejscowości Heigu.

Samoloty sowieckie wycofały się, nie rzucając bomb.

Ofensywa trójlojalnej konserwy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

brych chęci nic **nie mają w zanadrzu**, a cały swój sympatyczny czy wyczekujący stosunek opierają na elementach **bardzo, ale to bardzo — platonicznych.** Kilkakrotnie inicjowane przez konserwę zebrania i narady albo w ogóle nie dochodziły do skutku, albo też dawały nad wyraz nikłe rezultaty. **Okazało się, że metody tak bardzo przydatne i trafne, gdy chodziło o cementowanie BBWR, w tym wypadku zawiodły doszczętnie.**

Gorliwy neofita

Więc rozpoczęła się akcja odwrotu, wycofywanie się na „z góry upatrzone pozycje" z... zachowaniem wszelkich ostrożności i przy zabezpieczeniu tyłów.

Rekonesans, wysłany przez co znaczniejszych panów zachowawców, został przez „fuehrerów" J. Rutkowskiego, B. Piaseckiego i in. **wcale życzliwie wysłuchany. Gorzej było ze Stronnictwem Narodowym** i p. Kowalskim, który radby wprawdzie wystąpić z całą okazałością na arenę polityczną, zmuszony był jednak przez swoich adherentów do zajęcia stanowiska **wyczekującego** i ograniczenia się do zawarcia jedynie paktu nieagresji do czasu.

Podzielono się za zgodą stron rolami, przy czym kluczącemu neoficie — „Czasowi" — przydzielono „zaszczytną" funkcję stoczenia walnej batalii ze Stronnictwem Pracy, Klubami Demokratycznymi i niektórymi odłamami tzw. „fołksfrontu".

U Bocqueta i gdzie indziej

Ale „Czas" jak to czas: **miał już za sobą poważne i przykre** doświadczenie. Paktując więc z ugrupowaniami „narodowymi", nie rezygnował bynajmniej z inicjowania **konferencji w zacisznych, a przytulnych gabinetach pewnej restauracyjki w pobliżu ulicy Matejki,** do której uczęszczają **wybitni przedstawiciele wydziału prasy i propagandy OZN.**

Jednocześnie na drugim końcu miasta i w innym lokalu omawiano wydanie specjalnego, bogato ilustrowanego, numeru poświęconego „rzeczywistej rzeczywistości"... III-ej Rzeszy. Wreszcie **nie zasypiano gruszek w popiele i na innych odcinkach,** wymieniając myśli w swobodnej, nacechowanej obustronną życzliwością i zrozumieniem atmosferze z wysoko postawionymi czynnikami, zbliżonymi do kół rządowych.

Wszystko przemawiało na korzyść „Czasu". I koniunktura, i sprzyjająca atmosfera narad w permanencji i **doświadczenie zdobyte... w okresie trójlojalności.** Zresztą **w rezerwie ciągle** jeszcze był **płk. Sławek,** na którego stawiali nie tylko optymiści.

Nie wiadomo **kto w tym czasie dawał, a kto brał.** Jedno jest pewne, że biorący „na śmierć" zapomniał znanego przysłowia: „Male parta — do czarta".

Została jeno... „rzeczywista rzeczywistość" — III Rzeszy

Krach nastąpił szybciej niż go się spodziewano. „Narodowcy" orzekli, że „Czas" i jego poplecznicy **źle i nieudolnie** wywiązują się z obowiązków, „Falanga" „z przykrością" stwierdza, **że apetyty pp. zachowawców są zgoła nieposkromione,** a ZMP., ten p. Rutkowskiego, w żywe oczy zaczął **wypierać się wszelkich konszachtów z „Czasem".**

I tak „Czas"—**stary, doświadczony, wychowany na magnackich tradycjach, „Czas" — zaczął zachowywać się jak nieokrzesany, pozbawiony elementarnych zasad savoir-vivre'u — podrzutek.** Pienił się, szarpał, wściekał, wymyślał (przepraszam) ordynarnie, klął, jak nie przymierzając przysłowiowy szewc.

Ze wszystkich koncepcji, z całego świetnie przemyślanego planu strategicznego pozostała jeno... „rzeczywista rzeczywistość" — III-ej Rzeszy.

Zdrowy rozsądek bierze jednak górę. „Czas" pamięta o konwenktyklach z wysoko postawionymi czynnikami i **oświadcza z namaszczeniem, że Liga Narodów to bluff,** z którego Polska co żywo musi się wycofać, że **nasza polityka zagraniczna jest ze wszech miar pochwały godna.**

Tempora (po polsku: czasy) mutantur i „Czas" wszedł właśnie w nowy okres. Pomówimy o nim oddzielnie.

Parę słów o propagandzie filoczeskiej

List p. Wojciecha Korfantego do p. Wład. Studnickiego

GRAEFENBERG, 15. 8. 1938.

Szanowny Panie!

Przysłano mi Pański artykuł ogłoszony w numerze 220 wileńskiego „Słowa" z dn. 13 bm. zatytułowany „Parę słów o propagandzie filoczeskiej", w którym raczył Pan się zająć także moją osobą, moim stanowiskiem do Czechosłowacji oraz ustosunkowaniem się pism mi bliskich do republiki nadwełtawskiej. Nie zamierzam prawować się z Szanownym Panem o moralnej i materialnej wartości Czechosłowacji, o jej doniosłości politycznej w środkowej Europie i o znaczeniu silnej i niepodległej republiki czechosłowackiej dla Polski, bo wątpię, abyśmy się mogli w tej sprawie porozumieć, tak jak w ciągu blisko 40-letniej naszej znajomości nigdy nie mogliśmy porozumieć się w sprawie stosunku Polski do Niemiec.

Zwracam się do Pana w sprawie dwóch zdań, znajdujących się w wyżej wymienionym artykule Pańskim, które mnie żywo zajmują. W jednym miejscu pisze Pan: „Ten fakt, że zmuszono do emigracji Witosa i Korfantego i że znaleźli gościnę i pomoc materialną w Czechosłowacji, jest jednym ze źródeł propagandy filoczeskiej w Polsce". A na innym miejscu powiada Pan dosłownie: „Korfanty znalazł przytulisko i materialną pomoc w Czechosłowacji". Nie jestem upoważniony przez p. Wincentego Witosa do wystąpienia w jego imieniu przeciwko Pańskiemu twierdzeniu. Znając Pana jako człowieka, działającego w dobrej wierze i kierującego się subiektywną uczciwością w polityce, zwracam się do Niego z uprzejmą prośbą aby zechciał ogłosić fakta, dowodzące, że ja lub pisma mi bliskie korzystają z pomocy materialnej pomocy Czechosłowacji i na czym ta materialna pomoc polega wzgl. wymienić publicznie swych informatorów ,abym mógł wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Twierdzenie, jakobym ja lub pisma mi bliskie korzystały w jakikolwiek sposób z materialnej pomocy Czechosłowacji, jest obiektywnym kłamstwem.

Proszę przyjąć wyrazy poważania.

WOJCIECH KORFANTY

„Szanowny" oszust

(Dokończenie ze str. 1-ej)

czasie wysłano również listy gończe za Paulim z Wadowic, Krakowa, Radomia i Katowic, bowiem i w tych miejscowościach grasował w okresie gdy już opuścił swoje stanowisko w Biurze Pośrednictwa Pracy.

Szukano go na wszystkie strony a tymczasem Stefan Pauli siedział sobie spokojnie w Zegrzu piastując godność wiceprezesa jednej z instytucji publicznych. Gdy policja dowiedziała się o tym i wysłała swych przedstawicieli celem aresztowania oszusta, przyjął on policję awanturą, grożąc przykrymi konsekwencjami i powołując się na to, że owszem, słyszał coś o jakimś Pauli oszuście, ale to jest kto inny, na dowód czego przedstawił swój dowód osobisty, w którym istotnie inne były imiona rodziców i inna data oraz miejscowość urodzenia. Policjanci na razie zdetonowali się, ale sprawdziwszy dokument lepiej, ustalili, że jest on podrobiony: nazwiska rodziców oraz data i miejsce urodzenia były wywabiane, na to miejsce zaś wypisane inne.

Zdemaskowany Pauli zmienił ton, ale stał się jeszcze bardziej groźny. Tym razem groził już osobistymi wpływami jakie rzekomo ma u wysokich osobistości, ale i to nic nie pomogło. Paulego aresztowano i przywieziono do Warszawy osadzając go w więzieniu.

Afera zatacza szersze kręgi, bowiem wmieszane są do niej inne jeszcze osoby, co do których jednak ze względu na dobro śledztwa, przynajmniej na razie musi być zachowana tajemnica.

Otwarcie sezonu w teatrze Wielka Rewia

Wpierwszych dniach września nastąpi otwarcie sezonu w teatrze Wielka Rewia (Karowa 18) pod dyrekcją Aleksandra Łaszewskiego. Na czele teatru stoi, jako kierownik artystyczny, Andrzej Włast, który, kontynuując świetną tradycję „Morskiego Oka", wystawiać będzie wielkie widowiska rewiowe na tle wspaniałej wystawy, z udziałem gwiazd sceny i ekranu oraz świetnego baletu. Najbliższym współpracownikiem dyr. Własta będzie Alesander Fortunato, baletmistrz paryskiego Folies Bergere. Dział dekoracji i kostiumów objęli: Gena Galewska, Wanda Jewniewiczowa i Józef Galewski. Jazzową orkiestrą dyryguje Iwo Wesby. Na czele zespołu: Loda Halama, Irena Carnero, Alicja Halama, Stanisława Orska, Irena Skwierczyńska, Żena Alesso, Eugeniusz Bodo, Witold Conti, Kazimierz Krukowski, Władysław Walter, Zygmunt Regro. Ponadto w każdej rewii występować będzie gościnnie jedna atrakcja z Music Hallów zagranicznych. Autorami rewii inauguracyjnej są: Harryman, Światopełk-Karpiński, K. Tom, Jurandot i A. Włast. Muzyka: J. Maklakiewicza, W. Krupińskiego. J. Petersburskiego, M. Wróblewskiego, K. Oberfelda, I. Wesby'ego.

Niewątpliwie na tak wielką miarę zakrojony i na tak wysokim poziomie artystycznym postawiony teatr będzie prawdziwą sensacją sezonu teatralnego stolicy.

Kiedy Polska upomni się o swych rodaków zamieszkałych w Łotwie?

Mocarstwowość obowiązuje

nie tylko nad Olzą, ale i nad Odrą i Dźwiną

Zagadnienie opieki nad Polakami poza granicami Rzeczypospolitej jest ogromnie różnorodne i skomplikowane. Zrozumiałym jest, że posiada ono różne „aspekty“, zależne od pozycji międzynarodowej państwa, w którego granicach żyją nasi rodacy, od stosunków, jakie istnieją między nim a Polską, wreszcie od siły liczebnej, jaką tam żywioł polski reprezentuje.

Dziwny krąg zainteresowań

O tych tak zdawałoby się elementarnych prawdach zdają się jednak nie pamiętać w Polsce różne czynniki, które wzięły w swe ręce monopol opieki nad Polakami za granicą. Nie pamięta o nich także znaczny odłam prasy polskiej, której zadaniem, nawet gdy poczuwa się ona do odpowiedzialności za pewne posunięcia oficjalnej polityki, winno być: traktować sprawę mniejszości polskiej w poszczególnych państwach w sposób bardziej niezależny, wyłącznie w płaszczyźnie interesu całej polskiej wspólnoty narodowej!

Tymczasem gdyby za miernik zainteresowań naszych w tej dziedzinie brać właśnie ten odłam opinii polskiej, to sprawa przedstawia się w ten sposób, jak gdyby Polskę obchodził tylko los jej mniejszości w jednym zaledwie państwie i to bynajmniej, ani nie najliczniejszej, ani znajdującej się — wbrew wszystkim tendencyjnym oświetleniom — istotnie w najgorszych warunkach bytu narodowego!

Mowa oczywiście o mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Poza Czechosłowacją nie istnieje dla pewnego typu pism polskich ani co najmniej 10-krotnie silniejsza mniejszość polska w Trzeciej Rzeszy, żyjąca w narówni odwiecznej polskiej ziemi, ani mniejszość polska w Rumunii czy na Łotwie, ba nawet w Rosji sowieckiej. Dla jednej tylko jeszcze Litwy istniało, przynajmniej do niedawna, większe zainteresowanie...

Polityka przemilczania

Nie chcielibyśmy być źle zrozumianymi, co przy znanym „klimacie“, jaki przeważnie towarzyszy u nas dyskusjom publicznym na drażliwe tematy, tak często się zdarza i z góry zastrzegamy się przeciwko zarzucaniu nam traktowania znaczenia mniejszości polskiej w którymkolwiek z państw z nami sąsiadujących, w zależności od jej siły liczebnej. Tam, gdzie chodzi o chociażby najmniejszą cząstkę, odciętą od wspólnego pnia narodowego, tam obowiązek troski narodowej jest i musi być zawsze jeden i ten sam!

Ale właśnie dlatego, że taki jest nasz zasadniczy pogląd na tę sprawę, sądzimy, że nie wolno uprawiać polityki przemilczania pewnych bardzo ważnych fragmentów tego zagadnienia dlatego tylko, iż są one trudne, lub dla pewnych czynników w danej sytuacji... nieprzyjemne. I dlatego w miarę naszych sił i możności staramy się pamiętać o tym i przypominać społeczeństwu polskiemu, że także poza Czechosłowacją istnieją milionowe rzesze polskie, żyjące w bardzo ciężkich warunkach, skazane wręcz na wynarodowienie i pozbawionej nieraz i tych elementarnych środków samoobrony i opieki, którymi gdzie indziej jeszcze rozporządzają.

...a na Łotwie?!

Nie mówiąc już o Niemczech, w granicach których statystyka urzędowa nie mogła się doliczyć nawet pół miliona Polaków, chociaż jest ich tam co najmniej trzy razy więcej, a gdzie przygotowywany na rok przyszły oficjalny spis ludności ma na celu jeszcze gruntowniejsze pomniejszenie tej i tak już skandalicznie okrojonej liczby — należałoby może choć raz na jakiś czas wspomnieć coś o położeniu ludności polskiej np. na... Łotwie.

Temat to tym wdzięczniejszy i tym bardziej pouczający zarazem, że w przeciwieństwie do Czechosłowacji, z którą, niestety, stosunki odrodzonego państwa polskiego od samego początku ułożyły się, i to głównie z winy polityków czeskich, bardzo niepomyślnie, stosunek z Łotwą powinien zdawałoby się wyglądać całkiem inaczej.

Szlachetny gest Polski..

Jeżeli jest bowiem jakie państwo, które zaciągnęło wobec Polski bezsporny dług wdzięczności, to jest nim właśnie Łotwa. Mieliśmy przecież wszelkie prawo urzeczywistnienia tego, aby w granicach naszych znalazły się dawne Inflanty polskie, dziś zwane Letgalią. Z prawa tego nie tylko, że nie skorzystaliśmy, ale co więcej, idąc śladem dawnych naszych tradycji: „za naszą wolność i waszą“ przyczyniliśmy się decydująco wysiłkiem i krwią żołnierza polskiego do odparcia zagrażającego niepodległości Łotwy najazdu bolszewickiego. Z rąk armii polskiej, dowodzonej przez dzisiejszego marszałka Śmigłego-Rydza otrzymała Ryga w początkach 1920 r. panowanie nad Dyneburgiem i nad całym obszarem stanowiącym dawną historyczną prowincję polską.

Słusznie może ktoś na to powiedzieć, że w danym wypadku interesy Polski i Łotwy były zbieżne. Niewątpliwie; nie leżało w interesie Polski, aby Moskwa usadowiła się z powrotem u ujścia Dźwiny, nawet, gdyby to miało nastąpić w formie pośredniej przez zainstalowanie się w Rydze jakiegoś sowieckiego rządu łotewskiego. Toteż nikt w Polsce pomocy tak hojnie udzielonej w 1920 r. powstającej do życia niepodległego Łotwie nie wymawiał, nikt z tego powodu nie wystawiał młodemu państwu jakichś specjalnych weksli politycznych. Zdawałoby się jednak, że Łotwa sama w swoim dobrze zrozumianym interesie wyciąg nie z tego faktu odpowiednie wnioski i dbać będzie o dobre stosunki z Polską przede wszystkim przez należyte traktowanie polskiej mniejszości w jej granicach zamieszkałej.

...i łotewska wdzięczność

A jest tej mniejszości w dzisiejszej republice łotewskiej jakieś 100.000. Statystyki oficjalne podają liczbę oczywiście znacznie mniejszą, ale wiadomo, że Polacy dziwne mają szczęście do statystyk we wszystkich państwach, w których są mniejszością narodową. W każdym razie jest to mniejszość, która zarówno ze względu na swą liczebność, jak i na siłę kulturalną i gospodarczą którą przedstawia, ma wszelkie prawo do pełnej swobody rozwoju swego życia narodowego i kulturalnego, tym bardziej, że jej lojalizm wobec państwa stoi poza wszelką wątpliwością.

Nie możemy jednak niestety powiedzieć, aby ludność polska na Łotwie miała powody do zadowolenia ze swego losu w tym państwie. Prawdę mówiąc, było tak od samego początku, a więc i w okresie gdy Łotwa posiadała rządy parlamentarno-demokratyczne. Cokolwiek o tym okresie, który od kilku lat należy do przeszłości, powiedzieć by można, faktem jednak jest, że ludność polska miała wówczas jaką taką swobodę organizowania swego życia narodowego, posiadała choć skromne szkolnictwo, swą prasę, a nawet swych przedstawicieli w parlamencie.

Z 13% do 2½%

Z chwilą zaprowadzenia w republice łotewskiej rządów „autorytatywnych“, zdawałoby się bardziej wolnych od szowinizmu narodowościowego konkurujących z sobą stronnictw politycznych, wszystko to znalazło się pod znakiem zapytania. W dziedzinie chociażby szkolnictwa, jak o tym dowiadujemy się z jedynego tygodnika polskiego który tam obecnie wychodzi, mamy do zanotowania zastraszające zmniejszenie się polskiego stanu posiadania i to w najbardziej polskim powiecie iłłukstańskim. W ciągu ostatnich tylko czterech lat stosunek uczniów polskich w tym powiecie spadł z 13% do 2½%!

W związku z tym należy przypomnieć zapomniany zdaje się całkiem w Polsce szczegół, że chodzi tu o tę część dzisiejszego terytorium państwowego, którą nie tyle ofiarowaliśmy Łotwie dodatkowo, ile oddaliśmy ją chwilowo w jej... opiekę, gdy w lipcu 1920 r. wojska nasze musiały się cofnąć z nad Dźwiny. Mało kto zdaje się już dzisiaj o tym pamięta, że cała wschodnia część powiatu iłłukstańskiego, stanowiąca dziś rodzaj klina, wciskającego się na lewym brzegu Dźwiny w obszar naszego województwa wileńskiego, była od grudnia 1919 r. do lipca 1920 r. pod rządami polskimi. W sześciu gminach tego powiatu, mianowicie: borneńskiej, borowskiej, demeńskiej, kałkuńskiej, skrudelińskiej i sołonajskiej, spis ludności z grudnia 1919 r. wykazał ogółem na blisko 20.000 mieszkańców, zdecydowaną większość polską. Łotyszów naliczono zaledwie 8 procent.

„Chwilowy“ stan trwa ciągle

Gdy wojska polskie musiały się cofnąć z tego terenu, objęły go chwilowo wojska łotewskie. Ten „chwilowy“ stan rzeczy trwa do dzisiaj i co wiecej, nikt z polskiej strony w ciągu 18 lat na jego niezwykłość jakoś nie zwrócił uwagi.

Może można to było jeszcze jakoś wytłumaczyć w okresie „sejmowładztwa“, ale od dwunastu lat przecież wstąpiliśmy w stadium mocarstwowości i jeżelibyśmy nawet już nie mieli mówić o rewindykacji tych sześciu gmin, to należałoby przynajmniej zapewnić ludności polskiej zamieszkałej w nich, jak również i w pozostałych prowincjach Łotwy, pełnię warunków narodowego i kulturalnego rozwoju.

Mocarstwowość bowiem winna obowiązywać równie dobrze nad Olzą, jak nad Odrą i nad Dźwiną!

P. KORNICZ

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Pochwała PAT

Co jak co,
niech tam kto
mówi sobie, to co chce —
ja od lat
wiem, że PAT —
wszystko widzi, wszystko wie.

Informuje najdokładniej,
najuczciwiej, jak najlepiej
i — co jest naprawdę ładnie —
wciąż w narodzie ducha krzepi.
Jest naprzykład obchód Czynu —
chłopów milion, albo więcej —
z PAT'a w świat depesze płyną,
że... sześćdziesiąt pięć tysięcy.
Japończykom cierpnie skóra,
Szigemitsu śpiewa cienko...
PAT radośnie woła: „Hurra!
Czangkufeng w japońskim ręku!“
Berlin Pragę prowokuje,
w oczy sobie drwi z rozjemcy —
PAT aż ręce załamuje:
„Ci sudeccy biedni Niemcy!“
Jęczą w czeskich kłach Polacy —
PAT to stwierdził już niezbicie
(W Niemczech nasi zaś rodacy
żyją sobie wyśmienicie!)
Naświetlając sytuację
jaka jest w sudeckich gminach —
objektywne informacje
PAT zdobywa wprost — z Berlina!
Gdy przemawia Ojciec święty
PAT, co mu się bardzo chwali —
żadne skróty tam, wykręty! —
wszystko — z włoskiej prasy — wali!
A to wszystko dla narodu —
każda kropka, każde słowo —
by — idei nie czuł głodu,
żeby myślał — mocarstwowo!

Tak od lat
walczy PAT,
by miał informacji wbród —
co i gdzie
stało się —
aby wiedział polski lud.

GRYF

Niemiecki wywiad gospodarczy działa

Lecznictwo i przemysł uzależnione od obcych agentur

„Aspirina", „Cellophan", „Piramidon", „Agfa" są znane niemal każdemu człowiekowi. Już znacznie mniej ludzi wie, co znaczy „Vistra", „Buna", „Elektron" i „Leuna". A tylko specjaliści pracujący w przemyśle włókienniczym lub farbiarskim wiedzą, co to jest „Anthralan", „Soromine", „Peregal", lub „Ramasit".

100.000 agentów wywiadu

I. G. Farben to potęga nie tylko gospodarcza, ale i polityczna. Instytucja, która daje zatrudnienie 180.000 ludzi w wydziałach sprzedaży, a więc decyduje o istnieniu zależnych od nich osób, co w sumie da przeszło 700 tys. zł, posiada pewną władzę nad tymi ludźmi, nad ich zapatrywaniami, nad ich ustosunkowaniem się do pewnych zagadnień społecznych i politycznych.

1 miliard kapitału

Koncern I. G. Farben powstał drogą fuzji szeregu niemieckich przedsiębiorstw przemysłu chemicznego. Dzisiaj posiada ono 800 milionów kapitału akcyjnego i 200 milionów rezerw. Jest ono właścicielem setek zakładów przemysłowych, poczynając od kopalń węgla kamiennego a kończąc na laboratoriach, w których pracuje przeszło 1.000 chemików tylko nad robieniem nowych wynalazków i doskonaleniu starych i produkuje dosłownie wszystko, co otrzymać można drogą chemiczną.

Najważniejsze produkty koncernu to sztuczne włókno otrzymywane z celulozy, sztuczna benzyna otrzymywana z węgla, sztuczna guma z węgla i wapna oraz lekkie metale. To są te materiały produkowane w wielkich ilościach i mające szeroki zbyt. Druga grupa, to wszelkie chemikalia pochodzące przeważnie z produktów otrzymywanych drogą suchej destylacji węgla kamiennego. Tu należą artykuły chemiczne używane dla celów leczniczych, fotograficznych i farbiarskich.

Służba informacyjna działa

I. G. Farben prowadzi handel z całym światem.

Wszędzie ma swych przedstawicieli i agentów. Nadto posiada swą własną służbę informacyjną w zakresie życia gospodarczego we wszystkich ważniejszych krajach. Ci „attache handlowi" utrzymywani przez I. G. Farben są lepiej poinformowani co do różnych spraw gospodarczych od oficjalnych przedstawicieli Niemiec. Zresztą interesy I. G. Farben są tak zażębione z interesami innych wszechświatowych grup przemysłowych, pracujących w tym samym zakresie, że musi istnieć między nimi pewna wspólność, pomimo że należą one do krajów pozostających nieraz w złych stosunkach. Spotykały tu to samo zjawisko, jakie istnieje w dziedzinie np. wielkiego przemysłu zbrojeniowego: Vickers, Skoda, Krup, Schneider-Creusot — wszystko to stanowi jedną wielką „rodzinę".

Jak z powyższego widzimy Niemcy posiadają doskonale zorganizowany wywiad społeczno - gospodarczy, penetrujący rynki wszystkich krajów, a głównie tych, które uważane są za wrogo nastawione do Rzeszy.

Brak lekarstw — to epidemie

Pomijając już kwestię wywiadu, niebezpiecznym jest dla państw takie całkowite uzależnianie instytucyj zdrowia publicznego i społeczeństwa od specyfików leczniczych pochodzenia niemieckiego.

Przy systemie wojny bakteriologicznej, o której obszernie w swoim czasie pisaliśmy, skoncentrowanie w rękach omawianego koncernu dyspozycji środków zapobiegawczych, jakimi są choćby specyfiki przeciw „grypie", jak np. „Aspiryna" czy „Piramidon" stwarza się niebezpieczeństwo wstrzymania do miejsc sprzedaży, bądź szpitali ambulatoriów i aptek społecznych czy wojskowych.

...i przemysł zagrożony

Tak samo szereg przemysłów pomocniczych również uzależnione jest od standartowych produktów, wyrabianych wyłącznie przez fabryki wspomnianego koncernu.

W interesie więc zarówno gospodarczym, społecznym, a przede wszystkim obronności państwa leży zwrócenie uwagi, aby przemysł farmaceutyczno-chemiczny krajowy, a głównie o kapitale krajowym, pozostawał pod ścisłą kontrolą społeczną i aby wyróżniany i faworyzowany był przez instytucje ubezpieczeń społecznych chorobowych, apteki szpitalne, komunalne i państwowe oraz instytucje kredytowe ułatwiające rozwój i inwestycje polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego.

Gazownie ratują sytuację

Jeśli zaś chodzi o kwestię wyrobu barwników i innych produktów dla przemysłu włókienniczego itp. — to zwrócona winna być uwaga na gazownie w Polsce jako przetwórni chemicznych destylacji węgla. Rozbudowanie fabryk chemicznych przy tych instytucjach rozwiąże zagadnienie uniezależnienia tzw. przemysłu pomocniczego od tego samego obcego ośrodka dyspozycji, w zakresie stałej i nieprzerwanej produkcji przemysłowej na rzecz obrony państwa.

A tymczasem choćby przy warszawskiej gazowni miejskiej, fabryka chemiczna od czasu wielkiej wojny nie podniosła się. Na to jednak, aby powyższe zrozumiano i doceniono, obok wybitnych fachowców w gazowniach muszą dysponować również rozumni gospodarze miasta.

TEK

50 zł na miesiąc

zarabia nauczyciel w prywatnej szkole powszechnej

W ostatnich pięciu latach obserwujemy szybki wzrost prywatnego szkolnictwa powszechnego.

Mamy obecnie 1.396 szkół powszechnych prywatnych z 139.000 uczniami. Samorząd terytorialny utrzymuje 7 szkół, organizacje i instytucje religijne — 258, fundacje — 5, organizacje i instytucje społeczne — 638, instytucje prywatne — 488.

Wśród prywatnych szkół powszechnych mamy dużo szkół mniejszości narodowych. Organizacje społeczne i religijne żydowskie utrzymują — 217 szkół, litewskie — 33, ukraińskie — 30, Niemiecki Związek Szkolny — 36; jednakże wśród 124 szkół wyznaniowych ewangelickich mamy dużo szkół nie niemieckich.

W prywatnym szkolnictwie powszechnym pracuje 6.665 sił nauczycielskich, w tym 2.845 nauczycieli i 3.820 nauczycielek. Szkolnictwo prywatne pracuje w lepszych warunkach, niż szkolnictwo publiczne. W szkolnictwie prywatnym na jednego nauczyciela wypada przeciętnie 21 uczniów, w publicznym 59 uczniów i wskutek tego istnieją tu lepsze warunki higieniczne, a nauczyciel ma większe możliwości normalnej pracy wychowczej i dydaktycznej. Trzeba jednakże zwrócić uwagę na położenie nauczycieli w szkołach prywatnych.

W polskim szkolnictwie prywatnym powszechnym nauczyciel jest bardzo źle wynagradzany, natomiast w szkolnictwie mniejszościowym, szczególnie niemieckim nauczyciele są znacznie lepiej wynagradzani, aniżeli w szkolnictwie publicznym.

Wynagrodzenie nauczyciela w szkolnictwie polskim na Ziemiach Wschodnich wynosi często 50 — 70 zł miesięcznie, a więc jest to wynagrodzenie poniżej minimum egzystencji.

Silny rozwój szkolnictwa prywatnego przypada na przeprowadzanie reformy w szkolnictwie. Wskutek zniesienia niższych klas gimnazjum, przy wielu gimnazjach powstała szkoły powszechne. Prywatne szkolnictwo polskie posiada na ogół dzieci ze sfer zamożniejszych, które niechętnie posyłają dzieci do szkoły publicznej ze względu na jej przeludnienie, a niejednokrotnie i ze względu na skład socjalny uczniów.

65 letni pracownicy umysłowi

mogą zabiegać o rentę starczą

Po 5 latach następuje przedawnienie

Według ustawy w ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych do dnia 11 maja 1934 r., ubezpieczeni, którzy mając przebyty okres wyczekiwania (60 miesięcy składkowych) ukończyli 65 lat życia i nabyli wskutek tego prawo do renty starczej, mogli nie zgłaszać roszczenia o tę rentę, lecz żądać w celu zwiększenia wysokości renty, wskutek dalszego zarobkowania i ubezpieczenia odroczenia jej pobierania pod warunkiem nieosiągnięcia jeszcze 480 miesięcy składkowych i pozostawania w zatrudnieniu uzasadniającym obowiązek ubezpieczenia.

Ten stan rzeczy uległ zmianie od dnia 12 maja 1934 r., tj. od dnia wejścia w życie ustawy z 15.III.1934 r. (Dz. URP nr 39, poz. 347) nowelizującej między innymi przepis (art. 24 rozporządzenia o ubezp. pracown. umysłowych) o uprawnieniu do renty starczej w tym kierunku, że uchylono w ogóle prawo do odroczenia pobierania renty starczej. Wskutek tego ci pracownicy, którzy przed dniem 12 maja 1934 r. ukończyli 65 lat życia, lecz nie zgłosili roszczenia o rentę starczą, ponieważ będąc nadal ubezpieczeni odroczyli jej pobieranie, od wskazanego dnia 12 maja 1934 r. utracili prawo odroczenia pobierania renty starczej i powinni byli zgłosić roszczenie o tę rentę ze względu na biegnący odtąd 5-letni okres przedawnienia roszczenia.

Jak stwierdzono, wiele osób uprawnionych, o których mowa, nie zgłosiło dotychczas roszczeń o przysługującą im rentę starczą, prawdopodobnie ze względu na wykonywanie nadal pracy zarobkowej i nieświadomości, że od dnia 12 maja 1934 r. nie mają już prawa do odroczenia pobierania renty starczej, o którą roszczenie przedawni się z upływem dnia 11 maja 1939.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zawiadamia, że z dniem 11 maja 1939 r. upłynie 5-letni okres przedawnienia roszczeń o renty starcze dla osób, które ukończyły 65 lat życia przed dniem 12 maja 1934 r. i posiadający co najmniej 60 miesięcy ubezpieczenia emer. prac. umysł., a więc uzyskały na tej podstawie prawo do renty starczej, lecz roszczenia o tę rentę dotychczas nie wniosły.

W razie wniesienia przez wymienione osoby roszczeń o renty starcze po dniu 11 maja 1939 r. nastąpi odmowa tych rent z powodu przedawnienia.

Należy zaznaczyć, że nie dotyczy to osób, które prawo do renty starczej nabyły między 11 maja 1934 r. między innymi wskutek ukończenia 65 lat życia po dniu 11 maja 1934 r. Jeżeli nie zrealizowały one dotychczas swoich uprawnień do renty starczej, to w razie posiadania co najmniej 60 miesięcy zaliczonych do ubezpieczenia, mogą to uczynić w formie wniesienia roszczenia w okresie 5-letnim liczonym od ukończenia 65 lat życia.

Od 5 do 500 zł

wynoszą dodatki funkcyjne w szkolnictwie

Przed kilku dniami delegacja Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych przedłożyła p. wicepremierowi Kwiatkowskiemu postulaty pracowników w sprawach uposażeniowych.

Pracownicy domagają się sprawiedliwego rozdziału uposażenia, gdyż istnieją zbyt duże różnice między najniższym a najwyższym uposażeniem, i w dodatku ludzie na wyższych stanowiskach obok uposażeń pobierają drugą pensję w postaci dodatków służbowych lub funkcyjnych.

Dla ilustracji podajemy rozpiętość płac w różnych rodzajach służby państwowej: W administracji cywilnej uposażenie zasadnicze waha się od 100. — do 3.000 — zł miesięcznie, w sądownictwie od 425.— do 1.100.— zł., policji państwowej od 150.— do 700.— zł, kolejnictwie od 100.— do 1.000.—, poczcie od 100.— do 1.000.—, w wojsku od 127.— do 3.000.

Jest to uposażenie zasadnicze, a obok niego są dodatki funkcyjne i służbowe, które niejednokrotnie dochodzą do wysokości zasadniczego uposażenia.

W administracji cywilnej dodatki te wynoszą miesięcznie od 100.— do 1.000.— zł., w szkolnictwie od 5.— do 500.— zł, w sądownictwie od 50.— do 2.000 zł, policji od 40.— do 600.— zł, kolejnictwie od 25.— do 600.— zł, poczcie od 30.— do 500.— zł., w wojsku od 75.— do 3.00.— zł.

Czy samorządowy zakład emerytalny?

Postulaty emerytalne pracowników związków komunalnych

Niebawem ubezpieczenie emerytalne pracowników samorządowych (gminnych, miejskich i powiatowych) we własnym zakresie samorządów ukończone będzie na obszarze województw centralnych i wschodnich. Po zostałaby natomiast otwarta sprawa zastosowania tego samego systemu ubezpieczenia emerytalnego w województwach południowych i zachodnich. W tym kierunku prowadzi od dłuższego czasu systematyczną akcję Centralny zarząd Związku zawodowego pracowników samorządu terytorialnego. R. P.

W swoim czasie miarodajne czynniki oświadczyły, że skłonne są zalecić na tym ostatnim terenie wzór sta tutu emerytalnego z uwzględnieniem w nim zasadniczych postanowień, któ re zawarte będą w projekcie ustawy o zabezpieczeniu emerytalnym pracowników samorządowych.

Tymczasem z przebiegu dotychczasowych prac nad ustawami pracowni czymi wynika, że właśnie projekt ustawy emerytalnej nastręcza największe trudności. Ponieważ wydanie tej ustawy jest kwestią dalekiej przyszłości, Związek pracowników samorządu terytorialnego wysuwa postulat, aby ubezpieczenie emerytalne pracowników samorządowych woj. południowych i zachodnich, zorganizowane we własnym zakresie związków samorządowych na podstawie wzorowego statutu, zaleconego przez M. S. Wewn. okólnikiem z dn. 18 lipca 1929 r. W ten sposób ubezpieczenie emerytalne pracowników samorządowych stałoby się jednolite w całym kraju.

Zmiany w lombardzie

Odsetki i prolongaty

Lombard miejski wprowadził ostatnio bardzo poważne zmainy. Do tej pory odsetki były odliczane przy wypłacaniu pożyczki obecnie są one pobierane dopiero po 3 miesiącach w terminie spłaty pożyczki. Prolongaty są udzielane na trzy miesiące, a nie na różne terminy jak dawniej.

Zmiana procedury spowodowała też zmniejszenie liczby petentów i uprości ła procedurę obliczania.

Terminator nie płaci

za naukę w rzemiośle przemysłowym

Min. przemysłu i handlu oraz opieki społecznej wydały rozporządzenie o określaniu rodzajów rzemiosła, w których dopuszczony jest wyjątek od zakazu pobierania opłat za naukę rzemiosła. Rozporządzenie to dopuszcza wyjątek od zakazu pobierania przez przemysłowca (pryncypała) opłat za naukę uczniów przemysłowych w rze źbiarstwie (rzeźbiarstwo w drzewie i kamieniu), wyrobie szkieł i narzędzi optycznych, tokarstwie w drzewie, wyrobie instrumentów muzycznych, grawerstwie, jubilerstwie i złotnictwie, zegarmistrzostwie, fotografowaniu.

Przepis ten nie narusza zakazu bez płatnego zatrudniania uczniów przemysłowych. Rozporządzenie weszło już w życie.

Porozumienie sowiecko-amerykańskie zaczyna przybierać realne kształty

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 20.8. Prasa amerykańska przynosi na czołowych miejscach wiadomość o budowie **wielkiej bazy lotniczej na Alasce.** Będzie to więc **oprócz Nome — druga baza St. Zjednoczonych na dalekiej północy.** Według wiadomości z Moskwy prasa sowiecka zamieszcza o nowej bazie amerykańskiej **bardzo obszerne notatki,** podkreślając jej znaczenie strategiczne i **bliskość od sowieckiej bazy na półwyspie Czukotka.**

Koła polityczne Moskwy **wiążą powyższą wiadomość z pobytem płka Lindbergha** widząc w niej **pierwszy etap do realizacji „szlaku polarnego",** mającego połączyć Amerykę z Syberią wschodnią przez Alaskę, cieśninę Beringa i Kamczatkę. Podkreśla się tutaj, że **sowiecko-amerykańskie bazy wojenne zagrażają najbardziej wysuniętym na północ domenom japońskim: południowemu Sachalinowi i wyspie Hokkaido,** co w połączeniu z bazami wschodnio-syberyjskimi w portach Władywostoku, Nikołajewa i Posjeta **zamykają Japonię od północy i zachodu w stalowych kleszczach najeżonych dalekonośnymi bateriami fortyfikacji.**

To porozumienie wojskowe amerykańsko-sowieckie stanowi **dopełnienie porozumienia francusko - amerykańsko - brytyjskiego,** ucinającego japońską ekspansję na południe dzięki łańcuchowi fortyfikacji na Hawajach, Filipinach, w Singapore, Hong Kongu oraz w porcie Darwin w Australii.

„W zamęcie wypadków rozwijających się w błyskawicznym tempie w Europie środkowej i na półwyspie Pirenejskim — pisze prasa brytyjska — **nikt nie zauważył,** że na Dalekim Wschodzie, północy i południu dokonywują się **olbrzymiego znaczenia przegrupowania sił,** które w pewnym momencie wpłyną decydująco na bieg losów świata". (W)

Dalsze echa mowy Roosevelta
Ataki włoskie na Francję

Telefonem od własnego korespondenta.

PARYŻ, 18. 8. Prasa niemiecka przyznaje, że mowa Roosevelta jest dużym ciosem dla tych, którzy łudzili się, iż St. Zjednoczone powstrzymają się od ingerencji w obronie demokracji europejskich, natomiast prasa rzymska nie jest w stanie pohamować swego gniewu. Dzienniki włoskie poza tym nadal prowadzą przeciwko Francji kampanię pełną obelg i oszczerstw, którą nawet „Temps" uważa za bez precedensu, pisząc m. in.:

„Możliwe jest, że atakując Francję prasa włoska usiłuje ukryć rozczarowanie wynikłe z powodu „Anschlussu" i z powodu rozwoju wydarzeń w Europie środkowej, za które całą cenę płacą Włochy, a z których korzyści wyciągają jedynie Niemcy".

Deputowany de Kerilis pisze z ironią, że zamknięcie granicy włoskiej dla turystów udających się do Francji, miało zapewne na celu przeszkodzenie obywatelom włoskim w robieniu porównania między stanem rzeczy we Francji i we Włoszech. We Francji panuje „głód i anarchia", we Włoszech opływają obywatele we wszystko...

Tutejsze koła polityczne twierdzą, iż nie ulega już wątpliwości, że negatywna odpowiedź gen. Franco na propozycje wycofania ochotników włoskich i niemieckich z Hiszpanii, podyktowana została tym, że nie czuje się on pewnym swego położenia, wobec czego musi opierać się na bagnetach włoskich i niemieckich.

(A)

Walki w całej Palestynie
Powstańcy wtargnęli do Hebronu
ale wojska brytyjskie opanowały sytuację

JEROZOLIMA, 20.8. Silne oddziały policji przybyły wczoraj do Hebronu. Ulice miasta są strzeżone przez liczne patrole wojska i policji.

Władze wydały te zarządzenia, ponieważ rozeszły się pogłoski, iż partyzanci arabscy zamierzają wtargnąć do miasta. Hebron jest położony w górzystej miejscowości, co utrudnia działalność władz, a ułatwia akcję partyzancką powstańców.

Na całym terytorium Palestyny dokonano znowu licznych aktów terorystycznych.

Dzisiaj rano do Hebronu wdarł się uzbrojony oddział arabski, który zaatakował filię banku Barcley.

Po rozbrojeniu straży, napastnicy podpalili gmach, który całkowicie spłonął. Ten sam los spotkał urząd pocztowy. Zaatakowano następnie dom inspektoratu policji, przy czym napastnicy wdarli się do sali, gdzie mieściły się karabiny i amunicja.

Na drodze prowadzącej do Hebronu napadnięto sa samochód pancerny z policją. Szofer został zabity, a samochód uszkodzony. W pobliżu Hebronu doszło do starcia pomiędzy powstańcami a wojskiem. W potyczce brało udział 80 samochodów pancernych i liczne samoloty.

Do Jerozolimy nadeszły nowe oddziały wojsk brytyjskich, które w sobotę sytuację opanowały.

Budową bariery z drutu kolczastego wzdłuż północnej granicy Palestyny, znanej pod nazwą „ściany Tegarta", ukończono. Dla jej ochrony wybudowano szereg blokhausów, wyposażonych w karabiny maszynowe i reflektory oraz podminowano przedpola.

Jak wiadomo barierę tę wybudowano na polecenie sir Tegarta, posiadającego duże doświadczenie w tłumieniu rozruchów w Indiach, którego rząd palestyński zaprosił do współpracy z władzami bezpieczeńczeństwa. „Ściana Tegarta" ma na celu uniemożliwienie przemytu broni oraz przedostawanie się do Palestyny uzbrojonych Arabów z Syrii i Libanu.

Za przykładem Iraku Seichowie (naczelnicy rodów), w pustyniach syryjskiej i nedżskiej proklamowali „wojnę świętą" na rzecz Palestyny. Siły bojowe Beduinów można obliczać na ok. 40.000 ludzi.

Churchill ostrzega III Rzeszę
przed napadem na Czechosłowację

LONDYN, 20.8. Na specjalne życzenie rządu brytyjskiego, ambasador angielski w Rzeszy — Henderson, ponowił dziś demarche w sprawie aresztowanego urzędnika konsulatu angielskiego w Wiedniu, kpt. Thomasa Kendricka, podkreślając, że Londyn „bardzo poważnie traktuje tę sprawę".

Mimo to jednak władze niemieckie nie tylko nie zwolniły aresztowanego kapitana ale nawet nie podały powodów jego aresztowania.

Runciman u Hodży

PRAGA. 20.8. — Lord Runciman odwiedził wczoraj rano premiera Hodżę.

Kpt. Kendrick oskarżony o szpiegostwo

LONDYN, 20.8. Dzisiaj po południu wydano w Berlinie oficjalne oświadczenie, że urzędnik angielskiego konsulatu generalnego w Wiedniu Kendrick został wydalony z Niemiec, ponieważ władze niemieckie oskarżają go o działalność szpiegowską.

Rząd niemiecki zwrócił się do ambasadora brytyjskiego, by zapewnił wyjazd Kendricka z Niemiec w najkrótszym czasie.

Kendrick ma być zwolniony dzisiaj po południu, a w Londynie jest oczekiwany jutro po południu lub w poniedziałek rano.

Przed wielką bitwą nad Jangtse
Sachalin w obawie nalotu lotniczego

TOKIO, 20.8. Wzdłuż wybrzeży Jangtse prawdopodobnie rozegra się w najbliższej przyszłości wielka bitwa. Według wiadomości otrzymanych tutaj Chińczycy w północnej części Honan zgromadzili siły, liczące przeszło 100.000 żołnierzy.

Wodnopłatowce japońskie dwukrotnie bombardowały dzisiaj Kanton i linię kolejową Kanton — Hankou, niszcząc tor kolejowy i kilka mostów.

Na południowym Sachalinie wprowadzono ograniczenia, dotyczące oświetlenia. Ograniczenia te dotyczą wszelkich zewnętrznych świateł na ulicach wiosek i miast włącznie z reklamami neonowymi.

Dzisiaj wprowadzono w Japonii surowe przepisy, ograniczające zużycie złota dla celów przemysłowych. Wolno będzie używać złota jedynie dla celów dentystycznych i dla wyrobu odznaczeń. Agencja Domei zaznacza, iż w ten sposób można będzie zaoszczędzić około 30 milionów jen złota.

Niemieckie
organizacje szpiegowskie w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. 20.8. Jeden ze świadków, zeznając dzisiaj przed **Komitetem, wyłonionym przez Kongres dla badania „anty-amerykańskiej działalności",** stwierdził, że **głównym zadaniem „Tow. Niemiecko - Amerykańskiego" jest stworzenie rozległej sieci szpiegowskiej w Stanach Zjedn. i rozbudowa sprawnej organizacji sabotażowej do użytku na wypadek wojny.**

Towarzystwo to, czyli „Niemiecko-Amerykańska Liga Porozumienia" (German - American Settlement Leage) jest **organizacją hitlerowską,** utrzymującą obóz na Long Island.

Świadek John Metcalfe, dziennikarz, który z polecenia komitetu wstąpił do towarzystwa pod przybranym nazwiskiem dla zbadania jego działalności, zeznał m. in.: „Należy pamiętać, że **w 1916 roku Niemcy** właściwie **nie miały organizacji szpiegowskiej, ani sabotażowej. Towarzystwo rozpoczęło swą działalność dla uniknięcia powtórzenia tego błędu".**

Red. Metcalfe, który ocenia liczbę członków towarzystwa na 25.000, opowiadał, że wówczas, gdy należał do niego, wielu członków uskarżało się na **brak współpracy ze strony konsulatów niemieckich,** zwłaszcza w dziedzinie dostarczania mundurów dla szturmowców. Zwrócił się więc w tej sprawie do Fritza Kuhna, kierownika towarzystwa, który mu odpowiedział: **„Usunąłem już Hansa Luthera. Ci konsulowie również będą usunięci i dostaniemy takich konsulów jakich chcemy".**

Należy zaznaczyć, że Hans Luther był niemieckim ambasadorem w Waszyngtonie, którego odwołano w zeszłym roku.

Bezprzykładny napad na dziennikarza
„Masz za starostę!"

ŁÓDŹ, 20.8. W czwartek wieczorem dokonano bestialskiego napadu na naszego korespondenta w Łodzi red. Kazimierza Lewińskiego.

Około godz. 9 wieczorem do lokalu redakcji „7 Groszy" przy ul. Andrzeja 1 przybył 38-letni zbankrutowany szlagon Czaplic-Pohorecki, od niedawna zatrudniony w zarządzie miejskim w charakterze praktykanta, protegowany przez starostę grodzkiego Mostowskiego.

Bez zameldowania się wtargnął do gabinetu red. Lewińskiego. Między nim a przybyłym wywiązała się krótka rozmowa w sprawie zamieszczonej przed kilku dniami wzmianki w kronice, w której podawaliśmy, że starosta grodzki obsadza posady w zarządzie miejskim swoimi ludźmi

Przybyły Czaplic - Pohorecki dobył z rękawa przygotowane uprzednio tępe narzędzie i uderzył nim red. Lewińskiego w oczy a następnie pobił go silnie.

Na wszczęty alarm wpadło do gabinetu kilka osób obezwładniając napastnika, który ukląkł i błagał o litość.

Zaalarmowana policja spisała protokół.

Zaznaczyć należy, iż napastnik uderzając red. Lewińskiego, wykrzykiwał: „Masz za starostę!" Wiąże się to z szeregiem notatek naszych o słynnych wyczynach starosty grodzkiego.

Kraków i Lwów na przedzie
w krajowych zawodach lotniczych

W sobotę w pierwszym dniu krajowych zawodów lotniczych odbyła się próba opanowania pilotażu, która polegała na tym, że zawodnik startował z lotniska mokotowskiego, przelatywał na lotnisko na Okęciu, wykonywując szereg ewolucji i musiał lądować w prostokącie o ograniczonych wymiarach, po czym wracał na lotniszo mokotowskie.

Wyniki są następujące:

1) aeroklub krakowski przeciętna dla załogi 3,85 pkt, 2) aeroklub lwowski przeciętna dla załogi (3,76), 3) aeroklub warszawski przeciętna dla załogi (3,40), 4) aeroklub podlasko-poleski przeciętna dla załogi (3,15), 5) aeroklub wileński przeciętna dla załogi (3,40), 4) aeroklub warszawski przeciętna dla załogi (3,15), 5) aeroklub podlasko - poleski przeciętna dla załogi (2,84), 6) aeroklub poznański przeciętna dla załogi (2,40),

Najlepszy wynik indywidualnie uzyskał inż. Rudolf Weigl z aeroklubu lwowskiego (4,9 pkt. na 5 możliwych).

W niedzielę start samolotów do 1. etapu lotu, który prowadzi przez Poznań — Toruń, Gdynię do Bydgoszczy (790 km). Na trasie Poznań — Toruń odbędzie się 2-a próba — rzucania meldunków.

Adwokat Hofmokl-Ostrowski nie chciał obrazić tenorów

Ponieważ sprawa między adw. Hofmokl-Ostrowskim a Janem Kiepurą wywołała przykre echa w świecie śpiewaczym, gdyż niektórzy tenorzy poczuli się dotknięci zwrotem adw. H.-O., zainteresowany w tej sprawie mecenas Hofmokl-Ostrowski przysłał nam kopię listu do Ignacego Dygasa, z którego cytujemy słowa obrońcy w ścisłej redakcji:

„W sprawie tej i jej ujęciu przez opinię publiczną zachodzi pewien błąd myślowy, który sprostować muszę. W skardze mojej nie tyle chodzi o same słowa, ile o ich tendencję poniżającą, której w tym się dopatruję, że Kiepura, poszukując skrajnego, a wymownego przeciwstawieństwa dla swej światowej kariery śpiewaczej, znalazł tylko dwa kontrasty. Adwokata i świnopasa. Samo zestawienie bez tej tendencji nie byłoby obraźliwe. Wszak ludzi, co świnie pasają nie można stawiać poza nawias, a ich zatrudnienie nazwać hańbiącym. Jeżeli sięgnąć do statystyki, to mógłby ktoś nawet, ze stanowiska rolniczo - gospodarczego rzecz biorąc, bez ujmy dla nikogo powiedzieć, że setki tych, co świnie pasają, pożyteczniejsi są, niż cały batalion tenorów".

Jak z powyższego wynika, w przemówieniu adw. Hofmokl-Ostrowskiego nie było najmniejszej tendencji obrażania tenorów.

Finezja i istotna prawda

Gwiazdy pod mikroskopem

Urocza dyrektorka i wspaniały reżyser

Aleksander Węgierko

Sylwetka reżysera trudniejsza jest do ujęcia niż sylwetka aktora. Ani opis postaci, ani przebieg kariery artystycznej najpopularniejszego i najfortunniejszego z naszych inscenizatorów nie byłby tak interesujący, jak jego struktura duchowa. Bo przecie tym lepszy jest reżyser, im mniej go dostrzegamy na scenie, tym ciekawszy, im mniej akcentuje swoją osobę.

Pod tym względem Węgierko jest mistrzem niezrównanym. Widowiska przygotowane przez niego, robią wrażenie, jakby same się składały. Widz wierzy, że żadna cząstka przedstawienia nie może być inna, że aktorzy jak by samorzutnie dobywają ton właściwy, jedyny, jaki dobyć należało, że nie tworzą charakterów, lecz grają — siebie samych.

Nie mówię już o sytuacjach i o wystawie, bo je Węgierko uważa za podstawy, bez których nie można roz począć pracy, lecz nie za istotną cechę samego dzieła.

Węgierko, jako reżyser, jest eklektykiem. Nie hołduje żadnemu kierunkowi wyłącznie. Nie jest ani realistą, ani impresjonistą, ani konstruktywistą. Z każdego kierunku bierze to, co dla danej sztuki wydaje mu się odpowiednie. Wielbi Carrera, entuzjazmuje się Stanisławskim, idealizuje Kamińskiego.

Pracuje przede wszystkim na scenie, nie przy biurku. Jak sam mówi, ma za sobą zapał i wiarę aktorów, — przeciw sobie — brak czasu, którym rozporządza, — lubi cyzelować widowisko do ostatniej zgłoski tekstu, gdy wypełnia to „wielkie zdarzenie", jakim jest premiera.

Zaczyna od wyszkolenia rzemiosła teatralnego w aktorach, od usprawnienia środków ekspresji, by poprzez opanowanie granej postaci dojść z nimi do wyciągnięcia sztuki podania myśli scenicznej — publiczności. Łączy zatem obowiązki reżysera-pedagoga z zadaniem inscenizatora. Jego ideałem jest zwięzłość bez przypadkowości. Tylko fachowiec może ocenić, ile trzeba trudu na zrealizowanie takiego hasła.

Od pierwszego swego dzieła „Heddy Gabler", którą wystawił w 1920 r. w Łodzi, aż po ostatnie „Wesele Figara", „Noc listopadowa", „Gałązkę rozmarynu" i „Subretkę" szedł Węgierko w towarzystwie powodzenia. To nie przypadek. To rezultat mozolnej i wytrwałej pracy.

Jako autora najwyżej stawia Wyspańskiego, który daje — jego zdaniem — malarskie ujęcie sztuki — nie jako z góry.

Zresztą Węgierko wystawia chętnie każdą sztukę, w której jest „mięso".

W najbliższym sezonie ma osiągnąć najwyższe „cis" swej pracy aktorskiej i reżyserskiej, wystawiając „Hamleta" ze sobą w tytułowej roli.

Istotnie! Ludzkość nie stworzyła jeszcze doskonalszego pola do popisu dla aktora i dla reżysera.

Maria Malicka

Gdy się mówi o Węgierce, trudno w Warszawie nie wspomnieć o Malickiej, która z nim razem odniosła pamiętny triumf w „Świcie, dniu i nocy".

Urocza dyrektorka obecnie aż dwóch teatrów warszawskich, rozpoczęła karierę jako aniołek w Betleem. I dziecinna rola nie pozostała bez wpływu na dalsze. W każdej roli p. Malickiej widać coś ze skrzydełek anioła. Grała Anielę, świętą Joannę, Vivianę, Miss Ba — podlotki i anielice. — Po Krakowie przyszedł Narodowy i Maria Stuart i Cień i ... Sawan i własny teatr jeden i drugi..

Pani Marysia kocha sztukę i role, w których odniosła sukces, kocha najbardziej męża i marzy o tym by osiedliszy na wsi, odbdarzyć go małym Sawaniątkiem.

Na razie koczuje na swej wiejskiej parceli w nowoczesnym wozie Drzymały — w aucie campingowym. A gdy zrealizuje wszystkie swe cele najbliższe, może zdecyduje się na rzecz, do której przygotowuje się cichutko: może wystąpi na francuskiej scenie w roli Dumasowskiej „Damy kameliowej".

Osiągnie sukces i tam, bo umie wszystko. TAUROS

Za kulisami mówią, że...

Ploteczki starego kabotyna

RONDO CAPRICIOSO

Jak o tym pisały wszystkie gazety, mistrz Jan Kiepura użył słów: „zostałbym świniopasem, albo adwokatem". — Dotknięty tym adwokat Z. Hofmokl-Ostrowski wniósł skargę do sądu za obelgę wszystkich adwokatów.

Jak o tym pisała jedna gazeta, mecenas Z. Hofmokl-Ostrowski u, żył w skardze słów: „świniopas poczciwszy niż cały batalion tenorów". Dotknięci tym tenorzy wnieśli skargę do sądu za obelgę wszystkich batalionów.

Jak o tym nie pisała żadna gazeta, tenorzy użyli w tej skardze słów: „lepszy batalion tenorów, niż jeden stary kabotyn". Nasz Stary Kabotyn nie wnosił skargi do sądu, uznając fakt, że w Rzeczypospolitej nie ma wymienionej formacji.

GWARANCYJNA BRODA

Wyborny komik Czesław Skonieczny wkroczył pewnego dnia do Ziemiańskiej — z wąsami i brodą a la Barbarossa. Nawet na urlopie aktor z brodą wywołuje sensacje. Znajomi zaintesowali się więc niezwykłym uwłosieniem przedsiębiorczego i ulubionego artysty.

Okazało się, że p. Skonieczny przeprowadza jakieś finansowe interesy. Aktorzy na ogół mają opinię ludzi lekkomyślnych. Kontrahenci p. S. nie mieliby więc zaufania do wspólnika, gdyby wiedzieli, o jego zawodzie. Nie pozostawało zatem nic więcej, jak przy brać maskę solidnego kupca.

W przyszłym tygodniu umowa będzie podpisana i p. S. powróci do dawnego wyglądu.

WSZĘDZIE CZTERY LITERY

Wobec przekształcenia Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej na spółkę z o. o., zastanawiano się nad zmianą firmy. Ostatecznie jednak pozostawiono tytułowe cztery litery: TKKT, nadając im tylko inny sens.

Dawniej oznaczały: Tak Kaden Kazał Tańczyć. Obecnie istnieje kilka tłumaczeń:

— Tu Każda Krokwia Trzeszczy! — powiada dyrektor Szyfman.

— Teatr Kiwa Kogo Trzeba — odpowiada dyr. Rudkowski.

Na to dyr. Horzyca:

— Trzymać Korsaka, Kiedy Trwoga!

A dyr. Zelwerowicz:

— Tęgi Kierownik Kocha Talenty.

Aktorzy są zdania, że:

— Talenty Klika Kabotynów Tłumi, a

— Tymczasem Każdy Kabzą Trzęsie.

W gruncie rzeczy cały monopol tekakacki,

— To Kosztowny Koncept Teatralny!

GROŹNA SYTUACJA

Najznakomitszy nasz aktor od groteski, jedyny w swoim rodzaju, Władysław Grabowski lubi czasami oglądać dno kieliszków. Zdarza się to niezmiernie rzadko, ale gdy się zdarzy, p. Grabowski jest wtedy rozbrajająco wojowniczy i uroczo zadzierzysty.

Europa. — Pijemy. — Nagle p. G. wyobraził sobie, że gość przy sąsiednim stoliku „fibsuje" go. Wstaje, podchodzi, żąda wyjaśnień. Krótka zimna rozmowa kończy się wymianą biletów wizytowych. — Wychodzimy.

Brystol. — Ta sama historia. — Angielski — detto. Adria — jak wyżej.

Nareszcie mam tego dosyć.

— Władek — mówię — czy nie za wiele? Cztery sprawy honorowe jednego wieczoru. I o co?. — Bez powodu.

— Dobryś! — powiada. — A co ja miałem robić z biletami? Za każdym razem oddawałem bilet poprzednika. — Chodź do „Kaukaskiej". — Może uda mi się spławić jeszcze ten z Adrii!

WARSZAWSKI ALBION

Doskonały dekorator teatralny p. J. Galewski słynny jest ze swej dykcji, podobnej do grzechotu grochu w pudełku cygar. Nie prze szkadza to, że p. Galewski jest milym i rozumnym „causeurem".

Podobną, choć nieskończenie bardziej „zawoalowaną" wymowę ma znany autor p. J. Sulima. Wreszcie sekretarz teatralny p. K. nie gada lepiej od tamtych. Wszyscy trzej spotykają się często i wiodą ożywione dysputy.

Wchodzę do cukierni i zastaję dawnego znajomego z Bydgoszczy, który od dwudziestu lat nie był w Warszawie. Bydgoszczanin jest zachwycony rozwojem stolicy.

— Co za ruch! Ilu obcych! Ot, w tym kącie siedzi trzech Anglików, którzy od pół godziny rozprawiają bardzo gorąco, pewnie o polityce. Szkoda, że nie rozumiem po angielsku.

I pokazuje mi grupę trzech wyżej wymienionych, dyskutujących na temat rewii Własta — bardzo żywo, ale po polsku.

SKROMNOŚĆ

Najzdolniejsi ludzie pod słońcem — to przecie aktorzy. Gdy porzuca scenę, nadaje się na każde stanowisko. Znamy tylko dwie grupy społeczeństwa, które mogą sobie na to pozwolić. Mieliśmy już aktora - dyrektora banku, aktora - prezydenta miasta, aktora-cenzora, aktora - posła, aktora-naczelnika wydziału w ministerstwie.

Znam aktorów - szoferów i aktorów - prawników, aktorów urzędników i zawodowych głodomorów. — Nic dziwnego! Każdy grał już tyle ról w życiu! To starczy za praktykę. Nie mamy tylko aktorów - samochwałów. — Skromność aktorska jest przysłowiowa. Jeśli się nawet czym chwalą, to jedynie dla reklamy.

Aktor operetki p. J. Korczyński rozprawia z dramatycznym aktorem Stanisławem Larewiczem.

— Powiadam ci, jak zagrałem Samuela w Sędziach, to wszyscy Żydzi w Grodnie powiedzieli: Wiemy nareszcie jak wygląda prawdziwy Żyd!

— A ja — na to Larewicz — deklamowałem w Zagodżonie poezje Mickiewicza. Gdy krzyknąłem: „Precz z moich oczu!" — cała publiczność jednomyślnie opuściła salę.

JAK SIĘ OPALAĆ?

Wywczasy dobiegają końca. Aktorzy wracają opaleni „na murzynów". Cała gama odcieni: brązowych, brunatnych i buraczanych twarzy. Urocza artystka Teatru Polskiego Zofia Grabowska aż intryguje wspaniałą cerą o odcieniu delikatnej róży herbacianej. — Jak to robisz, by się tak pięknie opalić? — pyta ją koleżanka.

Przede wszystkim kąpiele słoneczne nie nadto intensywne, ale częste. 10—15 minut — najwyżej. Przed naświetleniem natrzeć ciało kremem. Po kąpieli — zmyć resztki kremu wodą kwiatową — kawałkiem waty. A wreszcie dam ci adres fabrykanta farby, którą trzeba pokrywać twarz i ręce.

Na naszej osi

Napoleoniada

Z Ajaccio powiał duch Napoleona. Wielki geniusz, znakomity wódz, cesarz republikanów wywodzący swą parantelę z ludu, doczekał się po stu latach pomnika na rodzinnej wyspie Korsyce.

Przez kilka dni żyliśmy pod urokiem wspaniałych reminiscencji z okresu pierwszych lat ub. stulecia, w umysłach i duszach romantyków przesunęły się obrazy wielkich bitew, mistrzowskich pociągnięć, zadziwiających, kunsztownych gier, brawurowych ataków. Powiało wielkością.

— Pokażcie mi młodzieńca, który nie chorował na napoleoniadę, a powiem, że niczego w życiu nie dokona — powiada Henderson. Tylko że mania ta ma tak długo swoisty urok, dopóki cierpi na nią młode, ledwie z puchu wyłuskane, orlę. W wieku dojrzałym jest to już choroba niebezpieczna, groźna zarówno dla chorego jak i otoczenia. Niestety, wśród powodzi wynalazków nie odkryto jednak szczepionki ochronnej i dlatego za pewne tak często zapadają na tę chorobę „korsykanie" domowego chowu, których z wielkim cesarzem łączy chyba wzrost, zuchwała grzywa i... buty kaprałskie. Mistrzowskie chwyty? Oh, o to najłatwiej.

Ma się przecie jakie takie doświadczenie, bodaj z rozgrywek bridżowych. A wielkość zależy od stanowiska. Jest przecie jedno nie zajęte, to właśnie, które daje możność urabiania opinii poprzez niewidzialne fale eteru. Trzeba tylko umiejętnie, ostrożnie. Więc z urzędowej agencji, która wykazała tak wielki zmysł orientacyjny, która a priori, w błyskawicznej szybkości umiała z dokładnością do jednej setnej sekundy obliczyć ilość uczestników w obchodach „czynu chłopskiego" — do zacisznego gabinetu nad budką speakera. Mistrz, który z dwutysięcznej grupy nieuświadomionej młodzieży, potrafił stworzyć dziesiątki tysięcy wspaniale prezentujących się kadr, będzie umiał w szybkim tempie powiększyć ilość opornych... kandydatów na słuchaczów. A dalej już prędko, jak w dobrze wyćwiczonym kontredansie. Akcja pewnego pisma poważnego, mająca na celu pozyskanie ruchu zawodowego spaliła na panewce, zasiłki z ul. Matejki płyną skąpo lub zgoła nie docierają do rąk spadkobierców akademików literatury, więc przesunie się ich do urzędówki. Wielkość ani ich, ani agencji na tym nie ucierpi. Zaś szef organu naczelnego zatrzyma dla siebie rolę nadzorczą, stając na czele potężnego koncernu. Oto jest plan godny wielkiego Korsykanina. Akcja spoczywa w niezawodnych rękach trzech mężów. Bo — powiada przysłowie — tres faciunt consilium, chociaż... tres non faciunt argumentum.

Zresztą przysłowia wcale nie są mądrością narodów. To konserwatyści wierzą jeszcze w podobne archaizmy i dlatego zapewne hołdują starej jak świat zasadzie: „człowiek zawsze wraca do pierwszej miłości". A pierwsza miłość to Be. Be i „Nasz Przegląd", Hitler i L. George, Mussolini i... Vuillemin.

Chodzi właśnie o tego państwowego. Pojechał z kurtuazyjną wizytą do Berlina, jako szef lotnictwa francuskiego. Ale mu zaraz sugerują podróż do Rzymu. I znowu kompleks zacofania. Bo to nieprawda, że każda droga prowadzi do Rzymu. Dowód: wojna paszportowa między Francją a Italią. Na restrykcje Mussoliniego, Francuzi odpowiedzieli bojkotem ziemi włoskiej a turyści paryscy gromadami wyjeżdżają na weekend'y do gościnnej Anglii.

Doprawdy stare przysłowia coraz bardziej tracą na swej wartości.

Mówiono w Japonii: „kobiety nie bij nawet kwiatem". A dziś? Attache wojskowy ambasady japońskiej bije pięścią piękną miss na ulicach Londynu za to, że objawiała swoje sympatie do Chin.

To przykro. Choć z drugiej strony w japońskich księgach mądrości nie ma mowy o pięściach. Więc chyba pięścią można, a płeć na wschodzie nie odgrywa znowu tak wielkiej roli, jak w Europie.

W Niemczech np. powołano w br. na wielkie manewry nie tylko mężczyzn, ale i te wszystkie kobiety, które mogą być przydatne armii na wypadek wojny.

I znowu fluid, ledwie dostrzegalny, niewidoczny wietrzyk z Ajaccio.

Bonaparte, pomniki, wielkość. Więc Henlein oświadcza, że gotów jest przyjąć na audiencji w swoich apartamentach lorda Runcimana. Ale angielski dyplomata zapewnia, że w swoim skromnym gabinecie znajdzie jeszcze zawsze wolny fotel nawet dla tak niezaprzeczalnie wielkiego człowieka, który w walce o czystość rasy swych germańskich braci przeżył czeskie pochodzenie rodzonej matki.

Tak właśnie jak Napoleon, który niechętnie wspominał o swojej rodzinnej wyspie.

Swoją drogą, czy zauważyliście, jak bardzo stała się modna fryzura a la Buonaparte? Wszędzie: w Berlinie, w Rzymie, w Sudetach, na Wiejskiej i na Nalewkach.

Strzeżcie się: pryszczyca jest niebezpieczna tylko dla bydła, napoleoniada zaś grozi wam samym bezpośrednio.

Bijcie na alarm. Wynieście na domach tabliczki z ostrzeżeniem: unikaj ludzi dotkniętych chorobą wielkości.

Z. SZUMSKI

U kresu bytowania wykolejeńców

Gdy splączą się ścieżki życia

W schronisku dla bezdomnej inteligencji

Mnóstwo się ludzi w życiu wykoleja. Przyczyną tego są albo specyficznie wrogie warunki życiowe, albo wybitna słabość charakteru poszczególnych osobników.

Najciekawszym studium w tej dziedzinie, bogatym w spostrzeżenia psychologiczne i społeczne są końcowe etapy bytowania wykolejeńców.

Przy ul. Jagiellońskiej na Pradze bracia Albertyni prowadzą schronisko dla bezdomnej inteligencji. Dom ten jest urządzony tak, że ze wszech miar odpowiada skromnym ludzkim potrzebom jego mieszkańcom.

Przeważną część osobników stanowią przebywający tam po kilka lat. Mieszkanie takie kalkuluje się grubo taniej niż inne, gdyż opłata za jednorazowy nocleg wynosi tylko pięć groszy, a za 15 tygodniowo przechowalnia przechowuje najniezbędniejsze rzeczy, jak bielizna, pościel itp., które zabiera się wieczorem, a rano znów odnosi.

Życ'e uregulowane

Ci, którzy wychodzą do miasta o godzinie normalnej, mają możność spożycia na miejscu śniadania, które, stosunkowo tanie, składa się z kawy, herbaty i chleba lub zupy. Tak samo wieczerza. Bracia zakonni gotują smacznie i zdrowo.

Wieczorem bywają ściśle przestrzegane powinności religijne. Tuż przed godziną dziesiątą brat odmawia z obecnymi pacierz po czym sale obejmuje cisza snu. W niedzielę i święta w kaplicy schroniska odprawia się nabożeństwo z kazaniem. Po mszy pobożni otrzymują bony na bezpłatne śniadanie.

Organizacja sal noclegowych jest postawiona niemal na poziomie koszarowym. Każda posiada swojego komendanta, który dba o czystość i porządek, o ciszę po „capstrzyku", wyznacza nowoprzybyłym miejsca, jest wstawiennikiem w imieniu swych „podwładnych" przed bratem - przełożonym schroniska i w ogóle baczy na przestrzeganie regulaminu.

Bieliznę mieszkańców za minimalną opłatą piorą najęte przez zarząd schroniska kobiety. Co sobotę kto chce może iść do łaźni. Czystość panuje nadspodziewanie chwalebna, robactwa nie ma, gdyż każdy spostrzeżony brudas bywa w porę izolowany.

Życiowe paradoksy

Niektórzy z mieszkańców są tak sytuawani, że poza samym noclegiem nie korzystają z dobrodziejstw schroniska. Wychodzą wczesnym rankiem, cały dzień spędzają w mieście, wracają przed zamknięciem bramy. Posiadają legitymacje bezrobotnych, co daje im możność wyżywienia się za darmo w kuchniach dla inteligencji przeczytania w świetlicach gazet, wysłuchania audycyj radiowych i pogrania w szachy, warcaby lub ping-pong.

Wśród nich spotyka się wielu emerytów i zatrudnionych czasowo jako inkasenci, przepisywacze, agenci, domokrążcy i sprzedawcy gazet. Pokazują tam jednego, bardzo zażywnego, ubranego przyzwoicie jegomościa, który prowadzi interes, za pozwolenie czego uiszcza opłatę skarbową do 500 zł rocznie.

Jest to kategoria osobników, rozmiłowanych .. życiu cygańskim, o wybitnym instynkcie towarzyskim, a może wręcz lękających się samotności, gdyż (jak zaobserwowałem) do mieszkania tam nie zmusza ich ani nędza, ani chwilowy pobyt w stolicy za sprawami.

Praw) przystosowania

Kancelaria prowadzi ścisłą ewidencję mieszkańców, przechowuje ich większą gotówkę, kosztowności itp. Pożądani są raczej tacy, którzy zatrzymują się na dłużej, gdyż dają oni zakładowi większy dochód, a formalności z nimi poza przyjęciem nie ma prawie żadnych.

Wykaz otrzymanej poczty jest codziennie wywieszany w korytarzu; według niego zainteresowani wiedzą, kiedy zgłaszać się po odbiór przesyłek.

Gołe łóżka są wprawdzie dla nowoprzybyłego tragedią, ale (jak mówi przysłowie ludowe) „gdy się człek dobrze przyłoży, to mu i w piekle nie zgorzej". Od czegoż zresztą głowa na karku? Na siatkę kładzie się papier, by sąsiadowi, śpiącemu niżej nie prószyć na głowę. Jakaś szmata, stary koc lub płachta z czasem w zupełności zastępuje siennik, czy — jeśli się komuś kiedyś dobrze powodziło — nawet materac. Do tego jaka taka poduszczyna lub zgoła tłomoczek z bielizną — wezgłowie gotowe.

Atoli powyższe informacje nie byłyby pełne, gdybyśmy pominęli najcharakterystyczniejszych „pensjonariuszy" schroniska

Oto oni:

Grzechy przeszłości

Inżynier drogowy rosyjski. Kiedyś budował kolej tzw. Iwangrodzką. — Gdy wytyczał drogę w okolicach Miechowa, jakiś zainteresowany obszarnik dał mu łapówkę, by puścił tor przez jego grunta. Za to rząd carski grubo mu zapłacił. Po pewnym czasie od miejscowej ludności poczęły napływać do Petersburga skargi, że kolej omija tamtejsze miasta. Wizja lokalna wykryła oszustwo inżyniera. Zesłany na Syberię, podczas przewrotu bolszewickiego zbiegł i zatrzymał się w Warszawie.

Maharadża i morfina

Narkoman, zwolniony z pewnego zakładu jako niuleczalny. Do tej pory zażywa kokainę. Prowadzi jakieś intratne przedsiębiorstwo. Zaraz ode drzwi wieczorem rzuca się w oczy leżący na pryczy, gdyż nakrywa się krzycząco - wzorzystą tkaniną, od czego otrzymał od towarzyszy nazwę „maharadży". Rano wychodzi zgaszony i tępy, wieczorem wraca promienny i rześki.

Zabójca

Pono gościł tam chwilowo były oficer gwardii carskiej stacjonowany na Zamku, dragon Bartenjew, który zastrzelił słynną swego czasu artystkę Opery Warszawskiej, Marię Wisnowską. Przyszedł z Syberii, wiedziony wyrzutami sumienia i wspomnień miłosnych i nazajutrz zmarł na udar sercowy w bramie domu przy ul. Nowogrodzkiej, gdzie piękna artystka miała swą garsonierę.

STEFAN SPYRA

Gdy gdańszczanie katują polskie dzieci...

W potokach szampana

łatwo zatapia się... przykre wrażenie

Czerwony autobus ze zgrzytem zatrzymuje się na przystanku w Orłowie. Tłum rzuca się do środka. Jednak pewna część osób musi poczekać na następny autobus. Kto nie chce czekać, wyrusza do Sopot na piechotę.

Wspaniała asfaltowa szosa wije się wzdłuż wybrzeża. Z jednej strony morze, z drugiej wzgórza i pola. O godzinie 4 po poł. zaczyna się tu największy ruch. „Kto tylko może, kto ma na dowodzie osobistym „poświadczenie obywatelstwa" ten po obiedzie pędzi do Sopot.

Łatwo obejść prawo

Po pięknej autostradzie jedne za drugimi migają wspaniałe limuzyny. Jest to jakby rewia najpiękniejszych aut, tych które się często widuje przed gmachami ministerstw, ambasad, wielu instytucji społecznych i banków prywatnych w Warszawie. Wszystkie one zatrzymują się przed graniczną budką celnika. Rewizja trwa kilka minut. Prawie każdy posiada kartę kontrolną, na której wypisuje się, ile pieniędzy przewozi. Nie wolno przez granicę wywieźć więcej niż 500 zł miesięcznie. Dla ludzi żądnych zabawy jest to stanowczo za mało, ale przecież są na to sposoby. Zawsze się znajdzie uboższy krewny, niedawno przybyły znajomy, który chętnie wzamian za spacer autem przewiezie kilkaset złotych.

Jedne za drugimi mijają granicę auta o znakach rejestracyjnych z całej Polski. Wiele z nich w długim rzędzie staje przed kasynem. Przysłowiowa „sopocka ruletka" ciągnie bardzo, ale przecież istnieją ludzie rozsądni, którzy potępiają wzbogacenie niemieckich kieszeni tak prostym sposobem. Ci przyjechali tu po prostu żeby się zabawić. Zjeść złą kolację za kilkadziesiąt złotych z dobrym winem i homarami, potańczyć przy dobrej muzyce, powłóczyć się po dancingach, po „stylowych" lokalach — i dopiero nad ranem wrócić do pensjonatu. Bo na polskim wybrzeżu nie ma się gdzie zabawić.

Po ograniczeniu wywozu waluty z kraju wszyscy nasi krajowi „dygnitarze" spędzają urlopy w Polsce. Najidealniejszymi miejscowościami są bezwzględnie te, które leżą nad brzegiem morza: przede wszystkim Jurata, Orłowo, Jastrzębia Góra, a następnie Jastarnia, Karwia i inne.

Uderzmy się w piersi

Tam też zjeżdża się cała nasza elita i wszyscy krajowi potentaci. Ludzie ci nie tylko chcą się wykąpać w morzu, zjeść obiad (zresztą w bardzo drogim) pensjonacie, ale chcą się też zabawić. Ale gdzie się można bawić i beztrosko wydawać pieniądze? Drewniane budy zwane dancingami, jak ten w Jastarni — częściowo już zniknęły, ale to co powstało na ich miejsce jak „Casyno" w Juracie, „Bodega" w Gdyni („Morskie Oko" zamknięto), „Bałtyk" w Jastrzębiej Górze nie dorasta nawet do pięt rozsianym na terenie Gdańska i Sopot lokalom. U nas wszystko jest obliczone na zysk wszędzie chce się z gościa wyciągnąć maksimum pieniędzy dając mu wzamian jak najmniej. Ceny wszędzie szalenie wysokie, kuchnia marna, na porządku dziennym są brudne serwety i pijani kelnerzy.

Nic dziwnego, że Sopotom tak łatwo przychodzi wygrana w stosunku do naszego pobrzeża. Ale to tylko nasza wina.

„Nur für Arien"

Sopoty rano są prawie puste. Na plażach z porozmieszczanymi wszędzie napisami „Nur für Arien" opala się trochę ludzi, jednak znacznie mniej niż w ubiegłym roku. Ale wśród tych „aryjskich twarzy" widać często dziwnie kręcone włosy i nosy, które nasuwają pewne podejrzenia...

Wszystkie pensjonaty narzekają na pustkę, ceny spadły do minimum, stałych gości jest bardzo mało. Na ulicach rano słyszy się prawie wyłącznie język niemiecki, a po południu polski.

W jednym z największych lokali orkiestra cicho gra melodyjne tango. Wszystkie stoliki zajęte. Gwar rozmów miesza się z wykrzyknikami i śmiechem. Wszystko jest zdawałoby się nasze, polskie.

Ta pani w białym kapeluszu — zimą codziennie bywa w Ziemiańskiej, tamte dwie, to przecież odwieczne przyjaciółki, które zna cała Warszawa z Sima. Jest kilku artystów sceny warszawskiej i znany przemysłowiec z Katowic.

— Brawo, brawo. Jeszcze raz! — zrywają się okrzyki, gdy milknie muzyka.

— Kelner, kelner! — woła ktoś głośno przy stoliku.

— Bitte? — w nieskazitelnie białej marynarce postać schyla się przed gościem.

Szampan i... gazety

A gość pokazując na migi, coś tłumaczy, śmieje się, łamie język niemiecki i wreszcie wyjaśnia, że chce szampana. Po chwili wraca kelner, ustawia wiaderko z lodem, otwiera butelkę i perlisty płyn wlewa do kryształowych kieliszków.

— Widzisz, mówiłam ci, że tu będą mieli. Jednak tylko w Sopotach można się bawić! — śmieje się opalona na murzynkę pani.

Przy sąsiednim stoliku towarzystwo jeszcze się nie zaczęło bawić. Ktoś wyciągnął z kieszeni plik polskich gazet — to chyba jedno, czego tu nie można dostać — i studiuje je starannie. Oczy padają na tytuł, wybity tłustymi czcionkami czarny druk: „W Gdańsku katują polskie dzieci" z niesmakiem odwraca stronę. Poco myśleć o smutnych rzeczach, kiedy on się chce bawić...

Przed nim niemiecki kelner schylił kark nisko, przyjmując złotówkę. Lepiej nie myśleć, że to ten sam, który wczoraj huknął w kark bladego chłopaka, bo ten śmiał po polsku prosić go o pracę.

Z. Herniczek.

Bałwan za bałwanem, za bałwanem flondra

Wszystkiemu winien wyrostek robaczkowy

Jak sob'e medycy nad morzem poczynali...

— Życie ludzkie to nie kulfon, raz stracone, już go nigdy nie wskrzesicie — twierdził dziadzio Fredro. Więc gdy kogoś gdzieś coś strzyka, niechaj zmyka do medyka. — tak rozpoczął operację artystyczną „naczelny ginekolog" obozu medyków. A było to w zeszłym tygodniu na Jastrzębiej Górze.

Zwabiony interesującym estetycznym afiszem, który brzmiał „Koło Medyków S. S. S. M. U. J. P. zaprasza na operację artystyczną pt. „Wszystkiemu winien wyrostek robaczkowy", która odbędzie się w sali „Bałtyk" w Jastrzębiej Górze dnia itd. Wstąpiłem.

Piszę o tym, bo była to jedyna interesująca impreza artystyczna na Wybrzeżu, wśród powodzi przeróżnych występów. Z rozmowy z kierownikiem obozu, z którym poznałem się przy wejściu, dowiedziałem się, że obóz koła medyków studentów Uniwersytetu Warszawskiego z Cetniewa starym zwyczajem zorganizował rewię medyczną, celem uzyskania funduszów na stypendia obozowe dla chorych medyków.

Więc i medycy też bywają chorzy?

Za jedne „wątłe" złoty gr 50 poszedłem na operację. Mogę śmiało rzec, — operacja się udała. W ciągu dwu godzin zobaczyłem 14 „cięć" gładkich, miłych na dużym poziomie. Jedno cięcie z drugim połączone krótką syntetyczną zapowiedzią i przewodnim motywem muzycznym. Operację zaczęła i zakończyła asysta operacyjna, wszyscy w bieli, oryginalną piosenką: „Wszystkiemu winien wyrostek robaczkowy". Przy fortepianie kompozytor, laryngolog muzyki. Z cięć tryskał humor bezpośredni, lecz zorganizowany.

I przyszli bracia Rokfeler, co to przez cały rok felery robili, a po ostatnim felerze przerzucili się na piosenkarstwo. I gazda co to babę spowiadał; i ciocia Liliana głosem czarowała; hipochondryk z hipokryzją na nutę krakowiaczka przy akompaniamencie organek „zastrzyki" dawali. Jedna zwrotka ciągle brzmi mi w uchu:

„Bałwan za bałwanem, za bałwanem flondra,
bałwan bywa duży, rzadko flondra mądra.
- Flondry są tak smaczne, żyją w słonej wodzie,
choć się flondrą gardzi, flondry jednak w modzie".

A kiedy medyk Kazio, tęgim basem zaśpiewał coś z okulistyki, pobiegłem za tzw. „kulisy".

— Skąd na medycynie taki głos? Ja go słyszałem w „Aidzie".

— „Głos niechaj się głosem odciska" — wtrącił biały asystent o zażywnym wyglądzie.

Clou operacji to wykład anatomii. Znachor w wołyńskiej sukmanie w otoczeniu dwóch asystentów podtrzymujących tablicę anatomiczną wyjaśniał nowe odkrycia z dziedziny ciała ludzkiego. A więc, że... brzuch leży na miednicy, która jest bądź co bądź najpopularniejszą częścią ciała ...że rozróżniamy trzy rozmiary miednic: sześć na dziewięć, dziewięć na dwanaście i trzynaście na osiemnaście, — wróc osiemnaście na dwadzieścia cztery. Że... w okresie deluwialnym z miednicy wypływał ogon, który od czasów Ludwika XVI zostaje dekretem królewskim albo całkowicie zniesiony, albo skrócony do wątłej odnogi zwanej „trąbką Eustachego" itd. itd.

Po skończonej „operacji", ściskając dłoń kierownika obozu, zagadnąłem:

— Komu przyszły do głowy tak świetne pomysły, jak znachor?

Na to usłyszałem:

— Bo to proszę pana tylko w głowie „ginekologa" rodzą się takie cudnie poronione pomysły. (widz)

Było to wczoraj

Berg i Murawiew

Bolesne wspomnienia sprzed 75 lat

Od powstania styczniowego dzieli nas już lat siedemdziesiąt pięć. W dniu 5 sierpnia obchodzono 74-letnią rocznicę zgonu pięciu członków ostatniego rządu narodowego: dyktatora Romualda Traugutta, oraz czterech jego towarzyszów: Krajewskiego, Żulińskiego, Toczyskiego i Jeziorańskiego. Umierali jak bohaterowie. Żadnemu z nich nie związano rąk, mieli więc zupełną swobodę ruchów. Traugutt w ostatniej chwili podniósł oczy do nieba. Z podniesioną głową pozostał na stryczku nawet wówczas, gdy, po stwierdzeniu śmierci, trójkątną przepaskę zdjęto mu z oczu. Toczyski wziął stryczek do ręki i pocałował go. Było to pełne pokory chrześcijańskiej podziękowanie Stwórcy, że pozwolił mu oddać życie za Ojczyznę...

Nazajutrz po egzekucji zjawiła się odezwa powstańczego naczelnika miasta, wydrukowana pięknie i na dobrym papierze, jak się później okazało, w drukarni Nowakowskiej. W odezwie tej powiedziano:

„Oddajmy cześć męczennikom i uświęćmy ich pamięć, nie łzą rozpaczy, lecz męskim postanowieniem wstępowania w ich ślady... Starajmy się na wzór ich, utrzymać moc swoją i charakter do końca. Jak oni, walczmy do ostatniego tchnienia. — A prochy nasze spoczną w wolnej Ojczyźnie!“.

Można sobie wyobrazić jak olbrzymie wrażenie zrobiła ta odezwa w Warszawie, zwłaszcza wśród Moskali.

Powstanie styczniowe upadło, zatopione w potokach krwi bohaterów. Zburzono dotychczasową organizację kraju, opartą na „statucie organizacyjnym“, choć nie w całej rozciągłości stosowanym. Nastał długi, mroczny okres „objedinienia“ i „obrusienia“.

I mimo woli przypominają się, tak mało znane młodemu pokoleniu, przeklętej pamięci indywidua, co powstanie styczniowe tak krwawo i okrutnie stłumili: Mikołaj Murawiew i Teodor Berg.

Któryż z tych dwóch siepaczów był bardziej ludzki i więcej miał cech człowieczych? Niech cyfry rzucą trochę światła. Według źródeł urzędowych, wyroków śmierci wykonano w Królestwie 263, a na Litwie i Rusi 133, w rzeczywistości jednak liczba skazanych na śmierć przez sądy wojenne polowe w Królestwie i straconych bez sądów, sięgała 1500. Innych wyroków, skazujących na katorgę i zesłanie, wydano kilkanaście tysięcy. Majątków skonfiskowano w Królestwie 1660, na Litwie i Rusi — 1794. Wprawdzie liczba skonfiskowanych majątków w Królestwie, jak widzimy, była mniejsza, lecz trzeba wziąć pod uwagę przestrzeń Królestwa i bez porównania większą przestrzeń prowincji litewskich i ruskich.

A jednak do nazwiska Berga nie przylgnęła haniebna nazwa „wieszatiel“, nadana Murawiewowi nie tylko przez Polaków, ale i przez uczciwych Rosjan, choć damy rosyjskie ofiarowały Murawiewowi złoty topór za „usmirienje polskaho miatieża“.

Więcej: Berg w opinii rosyjskiej, tej, co wytworzył o nim łotr spod ciemnej gwiazdy, dziś już zapomniany, Katkow, pozyskał sobie miano polakofila. Podejrzewany był o jakąś stronniczość, a nawet ówczesna opinia polska przypisywała mu pewną dla nas życzliwość. Mylne to były zapatrywania. Berg był przede wszystkim politycznym szalbierzem. Przekonań żadnych, a jeszcze mniej jakichś uczuć szlachetniejszych. W tej zasuszonej figurze o wyczernionych wąsach i gutaperkowej twarzy, opiętym mundurze, serca chyba nigdy nie było, ale była za to żądza władzy i zajadłe do niej przywiązanie, była szalona dufność we własny rozum i... finezję.

Finezja! Oto główna charakterystyka ostatniego namiestnika Królestwa. Ze wszystkich ról swoich, a komediantem był zawsze, najlepiej grał rolę Piłata...

Charakterystyczny, godny przytoczenia fakt opowiadano swego czasu:

Jednej z pań obywatelek Królestwa wywieziono syna na Syberię. Przez jakąś damę, cudzoziemkę, trafiono do hrabiny Bergowej, katoliczki, znanej z dobrego serca, a przez nią uzyskano audiencję u namiestnika.

Hr. Berg przyjął biedną matkę z wyszukaną uprzejmością, płakał nieledwie nad jej losem i przyrzekł, że wszystko co będzie mógł uczyni. On syna jej wróciłby natychmiast, ale... ces messieurs de St. Petersburg zawzięli się na niego. Trzeba czekać, może tamci ułagodzą się, a wszystko pójdzie jak z płatka...

Nieszczęśliwa matka czeka miesiąc jeden, drugi, trzeci, słucha coraz to nowych zapewnień, ale syn jak nie wraca, tak nie wraca. Nareszcie szturmuje po raz ostatni do Berga. Namiestnik mało nie płacze. Setki razy już pisał o niego, ale... ces messieurs de St. Petersburg zawsze znajdują jakiś kruczek. A że wiedział, jak jest gorliwą katoliczką, więc, choć sam protestant, zaproponował wspólne odmówienie nowenny: „disons une nouvenne, madame“...

Zrażona tą komedią i zrozpaczona matka, udała się wreszcie sama do Petersburga i tam przez stosunki dowiedziała się, że w stolicy nikomu nie śniło się nawet stawiać jakichkolwiek bądź przeszkód i, że syn od dawna byłby wolnym, gdyby nie... opozycja hr. Berga...

Przytoczony fakt jest dowodem niesłychanej perfidii i, powiedzmy bez ogródek, podłości tego... przyjaciela Polaków. Łapownikiem był Berg pierwszorzędnym. Brał bezpośrednio z rączki do rączki, jak np. od Kronenberga, który płacił mu fikcyjne różnice kursu od akcji, jakich Berg w istocie nigdy nie posiadał, lub za pośrednictwem figury spod ciemnej gwiazdy, gen. Minkwitza, i oberpolicmajstra Trepowa, co to „na Starym Mieście przy wodotrysku... dostał po pysku“, a później, z ręką na temblaku, fotografował się u Bajera na rogu Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia...

Teodor Berg, choć feldmarszałek rosyjski (tytuł hrabiowski dostał od cesarza Franciszka-Józefa za kampanię węgierską 1849 roku) i namiestnik królewski w Polsce, był Niemcem i takim pozostał zawsze. Rosjan nienawidził i pogardzał nimi. Niemieckością swoją zgoła się nie krępował i na papierach urzędowych często decyzje wypisywał po niemiecku. Można je znaleźć w aktach namiestnictwa. Miał nawet zapędy germanizacyjne: utworzył w Łodzi szkołę niemiecką, a w Warszawie w gmachu obok kościoła Panien Wizytek — Deutsch-Evangelische Hochschule, późniejsze VI gimnazjum męskie, a obecnie seminarium nauczycielskie.

Murawiew był również, jak Berg okrutny. Nienawidził przy tym Polaków i był śmiertelnym wrogiem Polski i wszystkiego co polskie. Miał nadto naturę mongolską, która niszczyć chciała wszystko dla samej przyjemności niszczenia. Jego perfidia miała charakter czysto bizantyjski. Pod jednym podobni byli do siebie: i Murawiew i Berg wspaniale umieli okradać kasę skarbową, uprawiali z talentem „kaznokradztwo“.

Po powstaniu Murawiew nie umiał wyliczyć się z 4 milionów rubli. Prosił więc cesarza o umorzenie tej sumy i zwolnienie od jej udokumentowania, bo myśleć musiał o przywróceniu spokoju i nie miał czasu na zapisywanie każdej kopiejki. Cesarz zgodził się na prośbę Murawiewa i cztery miliony kazał umorzyć.

Izba obrachunkowa w Warszawie znalazła mnóstwo pozycji, które nie były usprawiedliwione. Gdy się głowiono nad tym, jak tę sprawę załatwić, wybawił wszystkich z kłopotu niejaki Sinicyn, sekretarz sądu wojennego. Opowiedział on historię Murawiewa o niemożności wyrachowania się również z wielkiej sumy i o sposobie, w jaki wybrnął Murawiew. Berg poszedł za przykładem Murawiewa i otrzymał od Aleksandra II takież samo zwolnienie. Za swój spryt i dobrą radę Sinicyn otrzymał 6000 rubli srebrnych gratyfikacji.

Berg był zasad konserwatywnych i nie mógł podzielać burzycielskich projektów nasłanej do Królestwa bandy nihilistów, którzy wszystko zniszczyć chcieli. I zniszczyli, bo Berg zestarzał się i stracił wpływy i znaczenie w Petersburgu, więc nic zrobić nie mógł i nic z autonomii Królestwa nie uratował; chciał to zrobić nie przez przychylność dla Polaków i Polski, lecz dla ratowania swej władzy, a trzymał się jej kurczowo. Był wtedy już bardzo starym, choć nikt nie wiedział dokładnie, ile miał lat, bo to starannie ukrywał. I byłby żył może jeszcze bardzo długo, bo trzymał się dobrze i twierdził, że starość jest tylko przesądem, że la vieillesse n'est qu'un prejuge, gdyby nie zbytnia brawura.

Pojechał późną jesienią do Petersburga. Z dworca bez płaszcza przeszedł przed ustawioną wartą honorową, nabawił się grypy, i, po krótkiej chorobie, zmarł w roku 1874 w Petersburgu. Świadomi zapewniali, że na łożu śmierci w Petersburgu, kiedy dogorywującego cesarz Aleksander II odwiedził, prosił o jedno — zaprzestanie groźnego i krwawego prześladowania Polaków. Niechże mu to na dobro będzie zapisane...

Murawiew, gdy nieco liberalniejszy chwilowo wiatr powiał po powstaniu, dostał odstawkę i poszedł w... duraki.

Stał się wrogiem cesarza i wkrótce umarł.

STEFAN WOYZBUN

Kilka słów o sztuce

Nowoczesny przemysł artystyczny

Hasła sztuki utylitarnej, które od wielu lat obiegają europejskie ośrodki artystyczne, docierają również i do naszego środowiska. Dawnemu realizmowi reprodukcyjnemu i dekoracyjnemu zdobnictwu przeciwstawia się obecnie kształtowanie rzeczy użytkowych według praw z istoty owych rzeczy wypływających, na czym polega organiczność formy tych przedmiotów. W ten sposób powstają poważne próby zastąpienia fabrycznej tandety pochodzącej z wulgarnej standaryzacji przedmiotów codziennego użytku, wyrobami prostymi i tanimi, których naturalne piękno wyprowadza się z ich celowej użytkowości i z organiczności niejako funkcjonalnej tych przedmiotów, a równocześnie z właściwości danego materiału.

Nie wystarczy tu bowiem samo zdobienie przedmiotu nowoczesną niby ornamentyką, gdyż nie o upiększenie dawnych form tutaj chodzi — lecz o stworzenie **f o r m y n o w e j**, do celów użytkowych danego przedmiotu jak najściślej dostosowanej. Funkcjonalność danego kształtu przejawia się również w tym, że artysta musi się tutaj liczyć z materiałem, z jego substancją, która w taki, a nie w inny sposób może być użyta do wytworzenia przedmiotu użytkowego a którego kształt zewnętrzny byłby wyrazem struktury fizycznej danego materiału. W życiu codziennym napotykamy mnóstwo przeróżnych materiałów, które tylko w pewien specjalny sposób mogą być użyte. Możemy np. tkać piękne makaty z włókien niektórych roślin, ale do celu tego nie możemy użyć zwykłego drewna itp.

Zagadnienie to starała się w swoim czasie rozwiązać Szkoła Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego w Koluszkach pod kierownictwem artystycznym znanego malarza i teoretyka sztuki, Wład. Strzemińskiego i jego żony Kobro - Strzemińskiej. Wpajali oni w swych uczniów zrozumienie dzisiejszej techniki i materiału, rozwijając ich wyobraźnię i zachęcając ich do szukania nowych rozwiązań w tej dziedzinie. Wyostrzenie wrażliwości na piękno formy najprostszej i celowej, na piękno kontrastów barwnych, na piękno proporcji i najwłaściwiej użytego materiału — oto główne zasady tej nauki. „Pięknym jest nie kształt ozdobny — lecz kształt organiczny, kształt nierozerwalnie związany z materiałem“ — powiada Strzemiński.

Zasadę jednolitości (organicznej) wyrobu z materiałem, da się w praktyce uzyskać w dwojaki sposób. — Dwa różne systemy: system oparty na kontrastach oraz system przestrzenny, prowadzą do tego celu. Wyniki pierwszego systemu znane są z prac głośnego w swoim czasie a skasowanego przed 2 laty przez Hitlera, stow. „Bauhaus“ w Dessau — szkoły, poświęconej opracowaniu sposobów nowoczesnego kształtowania przedmiotów codziennego użytku. W systemie tej szkoły znalazła swe najwyższe potwierdzenie zasada szczerości i autentyczności materiałów — tj. że każdy poszczególny kształt jest wynikiem właściwości danego materiału. W kontrastowym zestawieniu poszczególnych kształtów, właściwości te występują z większą wyrazistością, niż przy każdym z osobna. Np. połysk powierzchni polerowanej metalu, występuje silniej, w zestawieniu z powierzchnią matową lub chropowatą, zaś kształt okrągły działa na nas intensywniej, gdy obok umieścimy kształt kanciasty itp. A zatem przez proste przeciwieństwo cech i charakteru danych materiałów — uzyskujemy tu zróżniczkowaną grę barw, form, linii i mas — co w ogólnej sumie daje **n o w y s t y l** w sferze użytkowego piękna.

Drugi system, wychodzący z założenia, że każdy przedmiot stanowi część przestrzeni (którą swym kształtem wypełnia) — został zapoczątkowany przez holenderską grupę artystyczną „De Stijl“ a następnie rozwinięty przez polską grupę „Praesens“. System ów polega mianowicie na tym, że każda rzecz łączy się na swój sposób z przestrzenią a podział każdego przedmiotu jest jednocześnie podziałem przestrzeni, tak jak kierunek każdego kształtu, jest zarazem kierunkiem przestrzennym — czyli, że źródłem formy jest tutaj przestrzeń.

Zasada prawdy materiału, jego autentyczności, ma tu znaczenie prawie drugorzędne, zaś głównym zagadnieniem jest budowa przestrzeni, jako całości i wbudowanie w tę przestrzeń przedmiotu, jako cząstki tej całości, podobnie jak się to dzieje w rzeźbie nowoczesnej.

Po różnych wahaniach i doświadczeniach kierowników uległ w Polsce pewnych modyfikacjom i polega przeważnie na powiązaniu zasad przestrzenności i kontrastowości w zastosowaniu do nauki szkolnej — lecz system kontrastów w nauczaniu jednakowoż przeważa. Położenie nacisku na rozwinięcie w uczniu wyobraźni, smaku artystycznego i samodzielności w pomysłach, niezależnie od obcych wzorów — powinno być tu największą troską nauczycieli.

Sztuka nowoczesna bowiem nie znosi zdobnictwa dawnego typu w jakiejkolwiek bądź formie, gdyż nie o zdobienie tu chodzi, lecz o stworzenie nowego kształtu przedmiotu użytkowego — kształtu wynikającego z potrzeb i smaku nowego człowieka.

K. WINKLER

Na ringach boiskach i torach

Rozstawienie graczy na mecz Warszawianka — Wisła

w dniu 21 sierpnia 1938 r. w Warszawie

Warszawianka

Sochan, Smoczek

Martyna, Wieczorek

Rudnicki, Cebulak, Święcki

Gwoździński, Kniola

Sroczyński, Pirych

Wisła

Artur, Kotlarczyk

Habowski, Szumilas

Obtułowicz, Gierczyński, Jurewicz

Gracz, Sitko

Łyko, Filek

Ostatni mecz tenisowy

W dniach 26, 27 i 28 bm. odbędzie się w Zlinie ostatni mecz tenisowy o puchar Europy środkowej pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Składy obu drużyn nie są jeszcze definitywnie ustalone. Czechosłowacja prawdopodobnie wystawi Menzla, Cejnara, Hechta i Drobny'ego w grach pojedynczych, a pary Menzel — Cejnar i Hecht — Drobny w grach podwójnych.

Barw Polski bronić będą Tłoczyński, Hebda, Baworowski i Spychała.

Porażka pływaków węgierskich

Nowe rekordy Polski w Katowicach

Polska—Węgry w waterpolo 2:8

Międzynarrodowe zawody pływackie, urządzone w Katowicach przez KS Pogoń nie wzbudziły większego zainteresowania. Goście węgierscy zresztą, nie wykazali swojej wielkiej klasy i dali się zdystansować zawodnikom polskim. Pojedynki były bardzo interesujące i przyczyniły się do ustalenia nowych rekordów Polski.

Wyniki techniczne zawodów są następujące:

400 mtr stylem dowolnym panów: 1) Jędrysek (Giszowiec) 5,21, 2) Weg Zazy (Budapeszt) 5,21.

100 mtr na wznak pań: 1) Fonfarówna (EKS Katowice) 1,31, 2) Banaszewska (AZS Warszawa) 1.32,4. Młoda zawodniczka katowickiego EKS zwyciężyła po raz drugi nie pokonaną od 6-ciu lat rekordzistkę Polski Banaszewską.

100 mtr stylem klasycznym panów: 1) Heidrich (Dąb Katowice) 1,17,5 (nowy rekord Polski), 2) Doszpoli (Budapeszt) 1:17,6.

100 mtr. stylem dowolnym pań: 1) Kratochwilówna (AZS Warszawa) 1:16,8ź 2) Hallerówna (EKS Katowice) 1:20,2.

100 mtr na wznak panów: 1) Kowalski (Cracovia) 1.20, 2) Kumant (PZL Warszawa) 1:20,2.

Pojedynek polskich asów zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Kowalskiego nad mistrzem Polski Kumantem. Sensacją jest zajęcie trzeciego miejąsca przez Priebego przd Węgrem Wegehasm.

100 mtr na wznak pań: 1) Banaszewska (AZS Warszawa). Uzyskała ona czas 6.57, co jest nowym rekordem Polski, lepszym o 12 sek. od dotychczasowego.

Sztafeta 6x50 m stylem dowolnym panów: 1) Śląsk 3.02 przed Budapesztem 3.04. Zaznaczyć należy, że budapeszteńska sztafeta prowadziła aż do czwartej zmiany, przy czym zwycięstwo naszej sztafecie zapewnił doskonale płynący Priebe.

Na zakończenie zawodów odbył się mecz waterpolowy pomiędzy reprezentacją Śląska wzmocnioną Zubawiczem z Legii warszawskiej i MTK Budapeszt. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gości w stosunku 8:2 (5:2).

Mecz głuchoniemych

W Sofii rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami głuchoniemych Bułgarii i Rumunii. Zwycięstwo odnieśli głuchoniemi bułgarscy w stosunku 4:0.

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie przede wszystkim ze względu na sposób sędziowania. Ponieważ głuchoniemi nie słyszą gwizdka sędziowskiego, sędzia dawał znaki chorągiewką i miał do pomocy 10 sędziów liniowych, dających również znaki chorągiewkami, oraz 4 żołnierzy, którzy na dany sygnał strzelali z karabinów w powietrze. Głuchoniemi wprawdzie nie słyszeli strzałów, odczuwali natomiast fale powietrzne, jakie powstają podczas wystrzałów.

Sport za granicą

W Berlinie — zakończenie meczu pływackiego Ameryka — Europa.

W Brooklinie — zakończenie międzystrefowego mecuz o puchar Davisa Niemcy — Australia.

W Rotterdamie — trójmecz lekkoatletyczny Niemcy — Belgia — Holandia.

W Trieście — mecz bokserski Włochy — Węgry.

Niedziela na boiskach

Warszawianka gra z Wisłą

W niedzielę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W WARSZAWIE

Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 17 mecz ligowy Warszawianka — Wisła.

O mistrzostwo ligi okręgowej walczą: Fort Bema — PWATT (boisko AZS godz. 17), CWS — Skra (boisko miejskie godz. 17), Orkan — Starachowice (boisko Skry o godz. 17) i Znicz — Okęcie (boisko Okęcie g. 17).

W Wilanowie o 11 — wyścig pływacki Wilanów — Warszawa. Meta przy Oficerskim Yachtklubie.

Na szosie pod Radzyminem przy słupie telegraficznym 319-28 o godz. 11 start do biegu Radzymin — Warszawa. Trasa długości 23 km podzielona jest na 23 odcinki. Meta przy Grobie Nieznanego Żołnierza na placu Józefa Piłsudskiego.

W Józefowie nad Wisłą o godz. 10,30 zawody motorówek o mistrzostwo Polski, na dystansie 1 mili i 5 mil.

Poza tym odbędzie się propagandowy wyścig kolarski dokoła Pragi na dystansie 5 km. Start sprzed gmachu Państwowych Zakładów Tele i Radiotechnicznych o godz. 9,30.

NA PROWINCJI

W Łodzi — mecz o wejście do ligi Union Touring — Legia.

W Krakowie — mecz ligowy Cracovia — ŁKS i mecz o wejście do ligi waterpolowej Dąb — Cracovia.

W Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Pogoń.

W Katowicach — mecz o wejście do ligi Dąb — Revera i ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne.

W Sosnowcu — mecz o wejście do Ligi RKS. Zagłębie — Unia.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta —AKS. i święto sportowe PPW, w ramach którego rozegrane zostaną centralne zawody strzeleckie tej organizacji.

We Lwowie — mecz o wejście do ligi Czarni — Garbarnia i zakończenie mecz tenisowego Lwów—Zagrzeb.

W Wilnie — mecz ligowy Śmigły—Polonia i mecz półfinałowy piłki wodnej o wejście do ligi Legia (Warszawa) — Elektrit.

W Brześciu n. Bugiem — mecz o wejście do ligi Pogoń — PKS Łuck.

W Toruniu — mecz o wejście do ligi Gryf — Legia Poznań i otwarcie sezonu bokserskiego.

W Gdyni — mecz lekkoatletyczny, Śląsk — Pomorze.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda 1.500 zł. Dystans ok. 1300 m.
Rybitwa, Dapifer, Eleazar.

GON. 2. Nagroda zł 2.400. Dystans ok. 850 m.
Ars, Serenada.

GON. 3. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. 2100 m.
Królowa, Brysk, Katorżnik, Addis Abeba, Szlem bez atu, Omara.

GON. 4. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 1300 m.
Jenny, Rzeka, Beduinka, Baba Jaga. Jastrzębiec, Olena, Lea II, Rio Rita II. Hindus, Dora.

GON. 5. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 2100 m.
Dal, Potok, Le Picador, Lohengrin, Royal Fox, Wróżda, Rinaldo II, Aigokeros, Elf, Nowina, Raguza, Olimp Miechów.

GON. 6. Nagroda zł 3.000. Handicap. Dystans ok. 1600 m.
Trefl kg 55, Bidermajer kg 52, Rakoczy kg 56½, Hungaria kg 56½, Ostra kg 53½, Ramzes kg 52, Miechów kg 55.

GON. 7. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 1100 m.
Madame Selassie, Purpura II, Kniaź, Pat, Pallada, Dukat II, Pleine de charme, Daniel, Eliminator, Fagor, Anekdota.

GON. 8. Nagroda zł 1.00. Dystans ok. 1600 m.
Momus II, Moutarde, Ikaria, Bonne Aventure, Perzeus, Sessi, Szaman. Aza, Flamand, Esdras, Paiva, Arkaria.

GON. 9. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. ok. 2100 m.
Jalousie, Talitha, Ramona IV, Debar, Graf, Sessi, Turcja.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Królowa (5), Trefl (6), Madame Selassie (7), Jalousie (9).
FRANCUSKI: Królowa (5), Trefl (6), Moutarde (8), Jalousie (9).

Gonitwa	Nasz fawcryt	Na miejsca płatne (Fr-n uski	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Rybitwa			Rybitwa Dapifer	Rybitwa
2	Ars				Ars
3	Królowa	Królowa	Katorżnik	Królowa Brysk	Katorżnik
4	Jenny	Jenny	Beduinka	Jenny Rzeka	Beduinka
5	Dal	Potok	Le Picador	Dal Potok	Dal
6	Trefl	Trefl	Biedermajer	Trefl Biedermajer	Trefl
7	M-e Selassie	M-e Selassie	Kniaź	M-e Selassie Purpura II	M-e Selassie
8	Momus II	Moutarde	Ikaria	Momus II Moutarde	Moutarde
9	Jalousie	Jalousie	Talitha	Jalousie Talitha	Ramona IV
10					

6.15–24.00 RADIO

NIEDZIELA, 21.8.1938 R.

WARSZAWA I

7.15 „Ave Maria"; 7.20 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Nabożeństwo z kościoła w Chorzowie; 10.55 Koncert rozrywkowy; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Poranek symfoniczny; 13.00 Szkic literacki; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Kurant staroświecki; 17.00 Kwartet smyczkowy f-dur Moniuszki; 17.30 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 Podwieczorek z terenu Wystawy Rariowej; 20.05 Duety fortepianowe; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Migawki amerykańskie"; 21.40 Wiadom. sportowe; 22.00 „W muzykalnym pensjonacie"; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

15.00 Muzyka salonowa; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Koncert solistów; 22.00 Brytyjska orkiestra symfoniczna; 23.00 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.00 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
17.15 Mediolan. Koncert symfoniczny.
20.30 Monachium. „Jaskółka" opera Pucciniego.
21.00 Rzym. „Rigoletto" opera Verdiego.
21.00 Bruksela flam. Koncert z udz. śpiewaczki Grace Moore.

PONIEDZIAŁEK, 22.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Pogadanka; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Recital klarnetowy Ludwika Kurkiewicza; 18.30 Audycja konkursowa P. R.; 19.00 „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa; 22.50 Wiad. sportowe; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczor.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka salonowa zespołu H. Kowalskiego; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Płyty; 22.00 „Sztuka, artyści i styl życia"; 22.15 Duety lekkich piosenek; 23.30 Polska muzyka kameralna; 23..35 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.00 Deutschlandsender. „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa.
19.55 Hilversum I. Koncert symfoniczny.
20.00 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.30 Kopenhaga. Koncert symfoniczny.
20.45 Radio Paris. Festival Ravela.
20.55 Sofia. Koncert symfoniczny.
21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.
21.35 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.

WTOREK, 23.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.35 Wiad. gospodarcze; 16. Koncert ork. rozgł. wileńskiej; 16.45 „Wędrówki po Polesiu"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert kameralny; 18.45 „Pożyczka" fragment z „Popiołów" Żeromskiego; 19.00 Arie operowe w wyk. Władysławy Żelazowskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Skrzynka rolnicza; 21.10 Dawne ballady i dzisiejsze pieśni duńskie; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Utwory Franciszka Liszta; 22.40 „Polska widziana oczami cudzoziemców"; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka salonowa; 16.05 Płyty; 22.00 Rozmówki Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Zespół revellersów kobiecych; 22.40 Koncert symfoniczny; 23.35 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.00 Berlin. „Falstaff" opera Verdiego.
20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
20.10 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Gioconda" opera Ponchielli'ego.
21.10 Kopenhaga. Koncert duńskiej muzyki ludowej.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KURSY kroju, szycia, modelowania wyucza mistrzyni cechu warszawskiego, była współpracowniczka „Hersego" i „Lucyny". Nauka indywidualna, nowoczesna. Warszawa, Chłodna 43. Przyjezdnym pomieszczenie zapewnione. (1-260)

KURSY zawodowe — KROJU, modelowania, szycia Miratyńskiej, dają możność zdobycia fachu — dla młodzieży i dorosłych. Wymagana szkoła powszechna. Krakowskie 33. (1—270)

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

(Poszukiwane)

Uczciwa, pracowita, wiek średni, referencje. Poszukuje na przychodnią lub na stałe. Tel. 7-23-56 do 9 rano i od 6 popoł. (2—269

Lokale

Pokój niekrępujący, ładnie umeblowany, wygody, I piętro od 1. IX. W. Górskiego (Hortensja) 7 m. 24, tel.

Kupno i sprzedaż

A. A TAPCZANY, otomany, fotele, łóżka, kozetka 10 mies Chmielna 44. (5—76)

A!!! JEDNAK! jesteśmy za biedni na kupno tandety. — **Tylko meble z firmy BOLESŁAW WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 53A — są solidne i tanie.** Poleca gotowe: sypialnie, jadalnie, gabinety i pokoje kombinowane i sztuki pojedyńcze. Wykonywuje zamówienia i wymienia stare na nowe. **PAMIĘTAJ! MARSZAŁKOWSKA 53a.**

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27, podwórze — sklep 73 Tel. 7.23-75. (5—62)

A). Tapczany nowoczesne, fotele — łóżka, kanapy siatkowe. Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska Chłodna 19. (158)

Dykty, forniry, listwy, towary żelazne. Stefan Choromański, Warszawa, Żurawia 26, tel. 9-10-47. (5—257)

Fabryka cukrów „Felian" Wspólna nr 54. Poleca cukry i wyborowe mieszanki herbat z własnej paczkowni. (5—168)

FUTRA poleca **Piesiewicz:** karakułowe, łapki, foki oraz przeróbki najtaniej. Przyjmuje letnie przechowanie. — Żórawia 20. Tel. 897-55. (5—145)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski. — Krucza 26, telef. 8.81-27. Obuwie damskie, męskie i dziecinne. (5—124)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5—58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego" znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio (skład fabryczny). Warszawa. Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (5—47)

Modne, solidne obuwie damskie poleca **Jan Chindelewicz,** — mistrz szewcki. Krucza 12 przy Wspólnej. Tel. 9.13-58. (5—142)

MEBLE najtaniej można nabyć we własnej Wytwórni St. Wyczółkowskiego. Warszawa, Nowy Świat 45, telef. 6.95-06. Warsztat — Leszno 101 m. 5. (5.271)

MEBLOWE zakłady **Jan Wrzecian** polecają własne wyroby, komplety, pojedyńcze, przeróbki stolarskie, tapicerskie. Hoża 16. (5—203)

Meble gotowe i na zamówienia, solidne po cenach b. przystępnych. Czesław Kwiatkowski. Wspólna 54—26 parter. (5—178)

MEBLE otomany, tapczany, kredensy, szafy najtaniej w wytwórni chrześcijańskiej. Chłodna 17, drugie podwórze. (5—160)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni, gwarantowane, oraz posiadamy na składzie, gotowe pokoje: sypialnie, stołowe, gabinety i wszelkie sztuki pojedyńcze. **Tapczany, fotele.** Przyjmuje wszelkie zamówienia, oraz zamieniamy stare na nowe meble za niską dopłatą. **A. WASZEWSKI. MARSZAŁKOWSKA 142.** (5—166)

MEBLE... Solidnej roboty. Na raty i za gotówkę. Poleca wytwórnia chrześcijańska. — Grzybowska 32. (212)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld. Brukowa 4. tel. 10-14-66. (5—75)

OBUWIE damskie, męskie najnowsze fasony. Wykonanie solidne po cenach przystępnych poleca artystyczna pracownia obuwia **W. Kójciak, Żurawia 5.** (5—171)

Rowery, maszyny do szycia, gramofony najtaniej. Wysocki. Chłodna 10. Tel. 2-77-40. (5—206)

RADIO - ODBIORNIKI. Philips Kosmos **Telefunken Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 12 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić:** 5-79-17. (5—59)

SKÓRZANA galanteria po cenach fabrycznych torebki, nesesery, walizki, kufry-szafy — tylko w składzie fabrycznym S. Skomorowski. Chmielna 19. Reperacja na poczekaniu (233)

Tapczany higieniczne tapicerskie. Raty — gotówka. Wytwórnia — ul. Chmielna 43, podwórze na prawo. (5—190)

Tapczany tapicerskie, kozetki gotowe — na zamówienia. Raty — gotówka. Wytwórnia. Wielka 17. (5—195)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty ceny niskie. B. Celiński, Wspólna 38. Tel. 852-42. (5—205)

WAPNO lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne. Grysik. Papa. Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol Gumater Gumakit. Piasek. Glina. Glazura ogniotrwała, zimnoodporna, różnokolorowa dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnątrz — wewnętrz —dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PĘDZICH. Warszawa. Jerozolimska 113. tel. 605-97. (5—86)

Zakłady meblowe Jan Wrzecian — Hoża 16. Przeróbki stolarskie, tapicerskie. (5—186)

Różne

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały bielskie. „Zamiana". Marszałkowska 108, front I piętro. Tel 6-42-45. (6—66)

A. Jeżeli krawiec — to Rzewuski. Hoża 27; telef. 8.21-30. Artyczne wykonanie. (6—126)

Artykuły mody męskiej — wykwintne koszule, krawaty, trykotaże. **K. Dutkiewicz, Świętokrzyska 30.** (6—185)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów, zamki, klucze i reperacje. Spawanie metali wykonuje M. Hajduk, zakład ślusarski, Wspólna 47a. (6—187)

Bar „Kujawiak" prosi sprawdzić jakie wydaje obiady z 3-ch dań za jeden złoty. Mokotowska 73. Tel. 9-65-26. Gabinety. (6—204)

Bar Okocimski pod zarządem długoletniego fachowca. Codziennie koncert, gabinety, otwarty do 2-ej. Wielka 5. Tel. 649-86. (6—170)

Bar wydaje smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski (wyborowe napoje). **Lucjan Kobrzyński, al. Jerozolimskie 125.** (6—132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje, **Grzybowska 31.** (6—131)

Bar „pod 10" poleca smaczne śniadania, obiady i kolacje. Ceny niskie. Ul. Towarowa 10. (6—152)

„Bar dla wszystkich", egzystujący od 30 lat w Warszawie poleca dania a la frachéte i barowe. — Ul. Chłodna 26 róg Żelaznej. (6—153)

Cukiernia „Kijowska" T. Doniecki — Krucza 31 — poleca polskie lody i pierożki filipowskie. (6—116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (6—134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach polskie lody i wyroby cukiernicze. Kawiarnia, ul. Wileńska 15 róg Inżyierskiej. (5—172)

Cerownia sztuczna, garderoby, kilimów i dywanów. Ceny niskie! Wielka 4 m 4. (6—196)

DANCING-KAWIARNIA
doborowa orkiestra. Wyroby cukiernicze, napoje chłodzące. **„Błękitna".** Złota róg Zielnej (6—164)

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE
tel. 341-38. Sosnowa 2. Siła - światło. Radia i anteny. Dzwonki. Szybko. Tanio. Solidnie. (6—183)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami trwałą ondulację i farbowanie włosów. (6—147)

Futra lisy, najmodniejsze przeróbki fasonowanie według najnowszych modeli. Kizyk, Świętokrzyska 6—2. (191)

Gorsetowe pasy najmodniejsze fasony. specjalność teższe figury, pranie. Wspólna 14 m. 9. (6—101)

Hafty - monogramy — Maria Ogrodowska, ul. Żurawia 16 m. 16. — Uwaga: w podwórzu na lewo parter. Wykonywa artystycznie po cenach przystępnych. (6—123)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje Wykonanie artystyczne. Franciszek Lipka, Nowogrodzka 24, w podwórzu parter. (6—188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński nagrodzony dyplomem i medalem na wystawie międzynarodowej w Brukseli wykonywa wykwintne obuwie. Wspólna 42. (213)

Kapelusze męskie odświeżam, przefasonowuję i farbuję. Tanio! Solidnie. J. Kruszelnicki, Krucza 48. (6— 219)

Kawiarnia Ząbkowska 52 wydaje smaczne obiady — 80 gr. Wędliny codziennie świeże. (6—198)

Kawiarnia „Gościnna" poleca domowe obiady od zł 0,80, śniadania i kolacje. Leszno 59. (6—174)

Kawiarnia „Kujawy" pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. **Złota 36.** (6—133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady, śniadania, kolacje, wędliny, ceny przystępne. (6—146)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski, Żurawia 20. Telefon 8.46-23. Wykonywa roboty w zakres elektrotechniki. (6—122)

Krawiec męski Wacław Kwiatkowski, Warszawa, Krucza 48 m. 23 poleca najświeższe modele. (6—127)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. A. Poslada. Kredytowa 18 — 11. Tel. 6-20-43. (6—140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli. Wykonanie solidne, ceny przystępne. **M. Śmietanka,** Mokotowska 40. Tel. 931-94. (6—176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wilcza 15—1, tel. 930-15. Krój nowoczesny, wykonanie solidne, ceny niskie. (6—175)

Krawiec. Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich otworzył własną pracownię. **Chmielna 26 m. 17b — Antoni Aleksandrowicz.** Wykonanie solidne, ceny bardzo przystępne. (6—181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. Grzesik, Elektoralna 49. Tel. 2-59-03. (211)

Kupno złota, srebra, korony, zęby złote, wszelkiej biżuterii, kwity lombardowe. Jubiler, Złota 15. (6—149)

Lody i smaczne wyroby cukiernicze. Na miejscu i na wynos poleca cukiernia Wacława Chrząszczewskiego, Elektoralna 28. (6—207)

LODY polskie, smaczne i zdrowe. Poleca owocarnia. Antoni Grabarek. Przy Red. N. Rzeczpospolitej. Zgoda 5. (6—162)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze poleca Cukiernia B-ci Grochala. Filia I — Wspólna 54-A. (6—135)

Magazyn obuwia **Jan Muszyński,** Złota 15, tel. 652-38 poleca trwałe i tanie obuwie damskie, męskie i dziecinne. (6—148)

Mleczarnia „Japonka" wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (6—106)

Nowoczesna stołownia „Gdynia" Wspólna 53 wydaje smaczne, zdrowe i tanie obiady i kolacje. (6—209)

NAJZDROWSZE i wykwintne obiady, a jednak nie drogie. Al. Jerozolimskie 36 m. 2. (6—197)

„Nowoczesna Kuchnia Jaroszów" ul. Długa 17—poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin Obiad z 3 dań zł 1,—. (6—109)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przyjdź Piusa XI nr 37 paszteciarnia „Rój". (6—107)

Obiady stołowni „Zdrowie" Skorupki 12 wyróżniające się zdrowotnością, smakiem i taniością. (6—208)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zacheta", Hoża 52. (6—108)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (6—125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydaje „Paszteciarnia", Krucza 28, od 1-go. (6—117)

Obiady i kolacje smaczne, systemu domowego na maśle poleca kawiarnia „Milutka". Wielka 4. (6—169)

Obiady z 2-ch dań 55 gr. kolacje z herbatą 40 gr „Kri-kri" Zielna 4. (6—180)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym smaczne i tanie od 70 gr. Kawiarnia „Marysieńka". Sosnowa 16. (6—163)

OBIADY w domu prywatnym — ziemiańskim na świeżym maśle, obfitość i dobór potraw. Hoża 37-14. (6—239)

Obiady i kolacje jarskie smaczne, zdrowe, wydaje wzorowa kuchnia jarska: Marszałkowska 46-1 (róg Koszykowej). (6—251)

Obiady z 3-ch dań zł 0,90 — zdrowe i estetyczne pod zarządem dypl. kuchmistrza wydaje kawiarnia — „Chmielanka" ul. Chmielna 104. (6—155)

Paszteciarnia!! Obiady, kolacje domowe na świeżym maśle smaczne i tanie od godz. 12—6. Piusa XI 29. Tel. 826-89. (6—177)

Paszteciarnia „Danusia" poleca smaczne i zdrowe obiady. **Sienna 4.** (6—130)

Plisowanie, dekatyzowania, mereżki okretki, obciąganie guzików — **„Helena".** Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pracownia obuwia — Józef Woja, b. długoletn. pracownika firm L. Leszczyński i St. Hiszpański, ul. Żurawia nr 30 m. 9. parter w podwórzu.

Pracownia obuwia. Obstalunki, reparacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski. (136)

Pracownia obuwia — obstalunki — reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej". (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego **Cz. Strzaliński.** Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstalunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Pracownia krawiecka Chlusky - Piotrowski — artystyczne wykonanie kostuimów damskich i garderoby męskiej. Wilcza 12, tel. 7-11-95. (6—235)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. **M. Czernikiewicz.** Hoża 62. (99)

Pralnia chemiczna bielizny. Waliców 25. Filie: Podwale 1, Odolańska 9. Tel. 244-11. (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony damskie i męskie. Wspólna 14. (215)

Polska spółka pozłotników Warszawa, Jasna 13-15. tel. 2-51-41. Złocenie ołtarzy, ram i mebli. **Uwaga:** lakierujemy meble. (6—238)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński Karolkowa 62. (114)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem właścicielki. **J. Strupiński.** ul. Ciepła 30. (110)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania" wykonywa urządzenia szkolne, sklepowe meble Robota solidna Ceny niskie Chłodna 15 — 36. (97)

Specjalna pracownia instrumentów rzniętych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

Śniadania, obiady, kolacje i dania a la carte wydaje kawiarnia „Prażanka" od godz. 9-tej do 23-ciej. ul. Floriańska 8. (150)

Śniadania, obiady i kolacje jak również zimne zakąski poleca firma Stefan Bruzda i Stanisław Zieliński. Towarowa 8. Kawiarnia. (151)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane tapczany tapicerskie i higieniczne fotele klubowe. kozetki, wszelkie dekoracje. Mokotowska 62 Tel. 7-24-94 (214)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Tanio!. Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski Józefa Zwierzyńskiego. Hoża 40.

Wyśmienite śniadania, obiady (0.80) i kolacje polecą kawiarnia „Strzecha" do godz. 23-ciej Leszno 63. (173)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia **Ryszarda Migda.** Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochniewski, Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych Jan Dybiasz — Krój paryski. — Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. **Jan Kiljan.** Krucza 6. (141)

Zakład szewski wykonywa zamówienia i reparacje. Ceny b. przystępne J. Woźniak, Żurawia 20—35. (121)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Konserwcja domów. Poznańska 18. (102)

Zdrowe i smaczne obiady i kolacje wydaje kawiarnia Stefana Chrobotv. ul. Chmielna 100. (154)

ZDUN przyjmuje wszelkie roboty zduńskie, tel. 10-38-47. Ul. Krypska 24. (6—179)

Zioła — wybór wielki — gatunek najwyższy, szczególnie przystosowane do leczenia wszelkich chorób metoda Biiża, Kneippa. Skład Apteczny mag. farm. Włodarskiego, Tamka 31, na wprost Cichej. (210)

10 złotych — raty za place. Kolej elektryczna. **Żulińskiego 11-25.** (6—232)



EGZEMĘ liszaje, krosty, zmarszczki, piegi plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność swedzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny" **Laboratorium: Magister Grabowski. Warszawa, al. 3 Maja 2** tel. 2-16-72. Tuba zł 1.50. 3.—. Żądać Apteki. Drogerie. Gdzie nie ma, wysyłamy po nadesłaniu zł 3.— franco lub za pobraniem zł 3.50. (64)

Lekarstw nie daje

Jednak na cierpienia wewnętrzne zewnętrzne pomagam. Przyjdź! Jeżeli cierpisz! Przekonasz się! Jak two je różne dolegliwości ustąpią. Rudziński, Nowy Świat 60 mieszkanie 2. Godziny: 10—2 i 4—7. (6—262)

Echo artykułów „Nowej Rzeczpospolitej"

Sukces słusznej sprawy

Uregulowanie i zabudowa placu Trzech Krzyży

„Nowa Rzeczpospolita" kilkakrotnie mocno zarejestrowała zaniepokojenie opinii publicznej w sprawie projektowanego przez Zarząd Miejski sposobu uregulowania i zabudowania placu Trzech Krzyży. Opinię tę starał się zbagatelizować Zarząd Miejski przez skierowanie do niektórych pism komunikatu, naświetlającego zbyt jednostronnie całość sprawy.

Czołowe sfery mieszczańskie drogą kilkakrotnych uchwał w swych związkach zajęły zdecydowanie opozycyjne wobec planów miejskich stanowisko, dla nadania zaś większej mocy swemu wystąpieniu, wynikającemu z sumienia obywatelskiego i konieczności walki o słuszność, powołały do życia komitet obywateli pod przewodnictwem p. inż. Zadory-Szwejcera, z udziałem przedstawicieli cechów i Zw. Rzemieśln. oraz inżynierów i architektów.

Komitet stwierdził, że ogólny plan regulacyjny z roku 1928, na który powołuje się Zarząd Miejski, wychodził z ówczesnego stanu zabudowania i nie dawał żadnego szerszego rozwiązania urbanistycznego, następnie, że obecny Zarząd Miejski, pracujący od lat 4, nie przyczynił się do poglądu, że rozwój Warszawy w dziesięcioleciu do 1938, nadto przewidywany rozwój w przyszłości, wymaga rewizji tego planu — co się zresztą b. często praktykuje — wreszcie zaś, że te wszystkie konieczności związane z rozwojem Warszawy, podsuwają jedno tylko i jedyne wyjście: **plan regulacyjny tego placu musi w najbardziej szerokim rozumieniu uwzględnić warunki komunikacyjne i bezpieczeństwa publicznego — przez poszerzenie boku placu Żurawia — Hoża, nadto musi być w zgodzie z wymaganiami architektonicznymi — przez nadanie kościołowi św. Aleksandra centralnego i dominującego położenia oraz odpowiedniego co do wysokości i charakteru rozplanowania obramowania placu.**

Zarząd Miejski nic w tym kierunku nie zdziałał, nie posiada dotąd rozwiązania urbanistycznego całokształtu placu, do czego najwłaściwszą drogą jest konkurs, natomiast uważa za swoją zasługę, że spowodował obecnych właścicieli posesji między Hożą a Wspólną do jej zabudowania 6-piętrowym gmachem po linię obecnego chodnika, przekreślając raz na zawsze racjonalne urbanistyczne rozwiązanie zagadnienia.

Interwencja w Zarządzie Miejskim komitetu, który zabiegał o osobiste wyjaśnienie sytuacji a nie mogąc tego osiągnąć, złożył wszechstronnie umotywowany memoriał poparty planami nie odniosła skutku. Z uwagi na niezadowalającą odpowiedź Zarządu Miejskiego na ten memoriał komitet uznał za potrzebne zwrócić się w dalszym ciągu do ministra spraw wewnętrznych jako **władzy nadzorczej.**

Na skutek usilnej działalności komitetu i ścisłego informowania właściwych czynników osiągnięto już pewne sukcesy, gdyż jak oświadczają właściciele, linia zabudowy posesji między Hożą a Wspólną ma być cofnięta o 6 metrów, a wysokość projektowanego gmachu frontowego zmniejszona do 5 pięter. Aczkolwiek ustępstwa te są w płaszczyźnie urbanistycznego rozwiązania całokształtu placu zupełnie niedostateczne, świadczą jednak o słuszności akcji podjętej przez komitet.

Podnieść tu należy nieobywatelskie stanowisko właścicieli posesji, którzy na proponowane przez komitet wspólne przedyskutowanie zagadnienia nie zareagowali w sposób właściwy, zasłaniając się w krótkim zdawkowym liście zatwierdzonymi przez miasto planami.

Nowinki teatralne

DWIE I PÓŁ GODZINY ŚMIECHU

Humor, jakiego dawno nie było. Komizm sytuacji i dowcipne powiedzonka bawią wszystkich. Najgorszy pesymista się śmieje. Nic dziwnego — Birabeau — znakomity autor i temat nie codzienny, podany z prawdziwie francuskim finezyjnym humorem. Kto chce się naprawdę zabawić, musi zobaczyć „Zbyt liczną rodzinę". Udział biorą: Miedzińska, Relewicz-Ziembińska, Łopuszańska, Wł. Ziembiński, Blichewicz, Gliński, Gozdecka, Oberska, Zamiłło. Reżyseria K. Severin-Zelwerowiczowa.

Sala chłodna i dobrze wentylowana.

Ostatnie dni „Krysi Leśniczanki"

Dziś teatr „8,15" daje 143-ci raz czarującą operetkę Jarno „Krysia Leśniczanka", która w pełni powodzenia zejdzie z afisza z powodu wyjazdu Lucyny Szczepańskiej.

Obecnie pod kier. reżyserskim W. Zdzitowieckiego odbywają się pełne próby słynnej operetki Kalmana „Księżna Czardaszka" z Elną Gistedt w jej popisowej kreacji, Czerską, dawno nie słyszanym tenorem M Wawrzkowiczem, Rakowieckim i Redo na czele licznej obsady.

Odszkodowanie za bagaże w spalonym samolocie „Lokhead 14"

Pasażerowie polskiego samolotu „Lokhead 14", który bezpośrednio przed startem do Warszawy uległ w ub. tygodniu pożarowi na lotnisku bukaresztеńskim, otrzymują odszkodowanie za spalone bagaże. Odszkodowania wypłacane będą według zgłoszonej wagi bagaży, zaś za kosztowności tylko w tym wypadku, o ile były to one osobno deklarowane.

Spalony samolot był ubezpieczony na 400.000 zł, tak że linie lotnicze nie poniosą żadnej szkody.

Czyżby powrót pryszczycy?

Groźna epidemia pryszczycy okazuje się trudną do wytępienia. Nowe wypadki zanotowano w województwach zachodnich, gdzie jak wiadomo epidemia ta się rozpoczęła po zawleczeniu jej z Niemiec. Pryszczyca wystąpiła ponownie w pow. szubińskim.

Związek „Społem" wytycza procesy prasowe

W wielu pismach, przeważnie prowincjonalnych, ukazały się w ostatnich czasach dłuższe lub krótsze artykuły pełne złośliwych zarzutów pod adresem Związku „Społem". Ponieważ zarzuty te są niesłuszne, Związek „Społem" wystąpił na drogę sądową w obronie swego dobrego imienia. Procesy wytoczono następującym pismom: „Słowu Narodowemu", „Merkuriuszowi", „Samoobronie Narodu", „Wielkopolaninowi", „Kupcowi Kolonialnemu" i „Dwutygodnikowi Kresowemu".

Charakterystyczną cechą tych artykułów jest operowanie w jednakowy sposób sformułowanymi zarzutami. Wskazywałoby to na fakt pochodzenia wszystkich ataków z jednego źródła.

Tylko 150 miejsc na wydziale lekarskim

Ustalono już liczbę miejsc na pierwszym roku studiów wydziału lekarskiego Uniwersytetu J. P. w nowym roku akademickim 1938-39.

Na podstawie egzaminu kwalifikacyjnego przyjętych będzie ogółem 150 nowych słuchaczów, przy czym jak za lat ubiegłych odpowiednia liczba miejsc będzie zastrzeżona dla wychowanków Sanitarnej Szkoły Podchorążych.

Na jeden dzień nad morze

Na uroczystość poświęcenia domu ludowego „Rybaka Polskiego" im. gen Orlicza-Dreszera Liga Papierania Turystyki przy współudziale Ligi Morskiej i Kolonialnej organizuje pociąg popularny do Wielkiej Wsi Hallerowo.

Wyjazd z dworca Głównego dn. 3 września pociągiem stałym o g. 21,20, przybycie dn. 4 września o g. 6.41, odjazd tegoż dnia o g. 23.04 i przyjazd na dworzec Główny w Warszawie o g. 8.48 dn. 5 września.

Koszt przejazdu w obie strony 16 zł 80 gr. Zapisy przyjmują oddziały Ligi M. i K.

3 występy słynnego chóru rosyjskiego w Warszawie w Teatrze „Wielka Rewia", Karowa 18

Przez trzy dni Warszawa gościć będzie znakomity chór rosyjski, który wystąpi w teatrze „Wielka Rewia" przy ul. Karowej **dziś, jutro i we wtorek** o godz. 8,15 wiecz.

Koncerty chóru rosyjskiego mają ustaloną renomę. Są to zawsze pełne poezji, czaru i wdzięku niezapomniane wieczory. Chór ten wykona cały szereg najpiękniejszych i najbardziej melodyjnych pieśni i romansów cygańskich. Melodie te dają cudne wrażenie, dając tak pożądane chwile zapomnienia i ukojenia...

W programie, oprócz wymienionych romansów cygańskich wykonane będą pieśni syberyjskie w kostiumach włóczęgów, inscenizowane wg Stanisławskiego. Jako soliści wystąpią panie: Podgórska, Proniakowa, Pierzemska-Morawska — art. Opery, Makarowa, Mollier-Mazurkiewicz, Panowie: Rakitin, Riazanow, Olchowy, Puchalski i Dąbrowski.

Bilety od 99 gr do 5 zł nabywać można w kasie teatru przy ul. Karowej 18 oraz w kasie teatralnej „Orbisu", Jerozolimska 39.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Są kwestie nigdy nie rozwiązalne chociaż ciągle się o nich mówi i wciąż je się rozwiązuje. Do takich należy kwestowanie wśród dzieci w szkołach. Co roku władze szkolne przypominają o zakazie kwestowania w szkołach, przy wszelkich okazjach stale się mówi, że rodzice dzieci uczęszczających do szkół i tak są obciążeni różnymi świadczeniami na rzecz szkoły, że dodatkowe kwestowanie byłoby nadużywaniem dobrej woli rodziców. I obecnie wydano w tej mierze zarządzenia.

Kwestować nie wolno

Ba, gdybyż to tak powiedziano, sprawa byłaby niewątpliwie rozwiązana. Ale z jednej strony zakazano kwestować, z drugiej dodano, że chyba... Jakie chyba? A no chyba tylko na cele wyjątkowe. A co to są cele wyjątkowe? Decyduje o tym kierownik szkoły, czy nauczyciel, czy jakaś wyższa figura spoza szkoły, ale ze szkołą mająca styczność i w rezultacie wszystkie cele są wyjątkowe. Kwesta odchodzi nadal. W ostateczności, jeżeli są jakieś wątpliwości, to można przecież kwestować dobrowolnie. To wolno. Władze szkolne wyraźnie to podkreślają. A wtedy? Wszystkie składki są dobrowolne. Nauczyciel czy dyrektor szkoły wyznacza po tyle a tyle na głowę i koniec. Ale dzieci dają dobrowolnie. Bo jeśli brama (zakaz) zamknięta, to idzie się przez furtkę. Tu są nawet dwie furtki: cel wyjątkowy i kwesta dobrowolna.

Ludzie mimo wszystkich postępów, socjalizmów, totalizmów itp. są jednak konserwatystami i nie lubią nowości w zakresie zarobkowania. Chyba, że widoki poprawy same się narzucają. Takie widoki mają przed sobą

wędliniarze koszerni

Toteż zebrali się na naradę i powiedzieli sobie, że ich rzemiosło jest rzemiosłem całkiem odrębnym od rzemiosła wędliniarskiego w ogóle. Tak postanowili, uchwalili, umotywowali i wysłali memoriał do władzy, żeby uznała wędliniarzy koszernych za rzemiosło nie mające nic wspólnego z masarstwem. Dlaczego to ma być odrębne rzemiosło? Bo jest odrębne. Wędliniarze niekoszerni są czyściejsi i schludniejsi, a koszerni odwrotnie, wędliniarze w ogóle należą do różnych wyznań, a koszerni odwrotnie, należą tylko do jednego wyznania, wędliniarze koszerni robią wędliny tylko z przodków, a niekoszerni z tych części, które umieszczone są na bydlęciu i z przeciwnej strony. Tak opracowany memoriał wysłano pod lakowymi pieczęciami i jest nadzieja, że władze przekażą sprawę uczonym, by ci rozstrzygnęli czy przodki z tylnymi częściami bydląt istotnie stanowią tak wielką różnicę, że trzeba wędliniarstwo podzielić na dwa rodzaje rzemiosła. Nierogacizna nie wchodzi w rachubę.

J. L.

Pogoda

Dziś pogoda w całym kraju słoneczna i ciepła o umiarkowanym zachmurzeniu w dzielnicach zachodnich, a niewielkim na pozostałym obszarze kraju.

Temperatura w ciągu dnia około 27 stopni. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: „Pani natura" Birabeau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 5): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Przygoda w Szanghaju".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Rozalie".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
*** CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".**
COLOSSEUM (N. Świat 19): „Zbrodnia w Monte Carlo".
EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".
*** IMPERIAL (Marszałkowska 56): Z powodu remontu nie czynny.**
PAN (Nowy Świat 40): „Pierwsza miłość".
RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo".
*** ROMA (Nowogrodzka 19): „Wielki dzień".**
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zgrzeszyłam".
STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Pościg za kawalerem".

ACRON (Żelazna 64): „Hr. Monte Christo" i „Buster Keaton".
ADRIA (pl. Teatralny): „Piętnastolatka".
AMOR (Elektoralna 15): „Serce i szpada" „Śmierć czycha w dżungli".
*** ANTINEA (Żelazna 51): „Czarny orzeł" i „Buster Keaton".**
AS (Grójecka 56): „Jedna na milion" i „Król magików".
BIS (Elektoralna 27): „Ręce zawiniły" i „Świat się śmieje".
CZARY (Chłodna 28): „Chemik z Buster Keaton" i „Bohaterowie morza".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Królestwo zakochanych" i „Dunia, córka poczmistrza".
*** EDEN (Marszałkowska 51): „Córka gen. Pankratowa" i „Nieudana wycieczka".**
FILHARMONIA (Jasna 5): „Wyspa skazańców".
FLORIDA (Żelazna 41): „Ostatnia salwa" i „Diabły wybrzeży".
FORUM (Nowiniarska 10): „Za cudze winy" i „Kiedy jesteś zakochana".
HELIOS (Wolska 8): „Skłamałam" i „Wizyta angielskiej pary królewskiej we Francji".
ITALIA (Wolska 32): „Dama kameliowa".
KOMETA (Chłodna 70): „Sekretarka jej męża" i rewia.
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Wiosna nad Sekwaną".
*** MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".**
MASKA (Leszno 78): „Skamieniały las" i „Zapomniana symfonia".
METRO (Smocza 30): „Za nawiasem życia" i „Od wtorku do czwartku".
MEWA (Hoża 38): „Zaczęło się w pociągu" i „Tajemniczy przeciwnik".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Za kulisami sławy".
MUCHA (Długa 16): „Brzdąc" i „Tajny agent".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Port Artura" i „Romantyczny milioner".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Zawiniłam" i „Kochaj i nie płacz".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Dwa dni w raju" i „Trójka hultajska".
PRAGA (Targowa 71): „Za zasłoną".
*** PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Dodek na froncie" i „Bolek i Lolek".**
*** POPULARNY (Zamojskiego 20): „Bohaterowie morza" i „Trójka hultajska".**
RAJ (Czerniakowska 191): „Ordynat Michorowski" i „Nocny klub".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Płomienne serca" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Tajemnicze promienie".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „7 policzków 7 całusów" i „Polowanie na lisa".
SORENTO (Krypska 54): „Pani minister tańczy" i „Urwisy na majówce".
SYRENA (Inżynierska 4): „Miłość i łzy kobiety" i „Jej wysokość tańczy".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Motyl hiszpański".
*** TON (Puławska 31): „Kościuszko pod Racławicami".**
UCIECHA (Złota 72): „Milioner na tydzień"
UNIA (Dzika 8): „Książątko" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Kreda na płocie

Ofiary zawodu

Najprawdopodobniej bardzo mało czytelników zdaje sobie sprawę z tego, na jakie niebezpieczeństwo bywa narażony dziennikarz przy spełnianiu swego zawodu. Wszyscy podziwiają bohaterstwo uczonego, któremu rad zeżarł obie ręce i poharatał w sposób bezprzykładny cały organizm. Niemal cały świat dowiaduje się z depesz o bohaterstwie człowieka, który z narażeniem życia uratował tonącego...

Ale nikt nie wie o amerykańskim reporterze Johnsonie, który, by zdobyć cenną informację dla swego pisma, kazał się zawiesić na lince na wysokości dwudziestego któregoś piętra za otwartym oknem sali, w której odbywała się ważna narada potentatów finansowych Ameryki, trzymana w największej tajemnicy. W rezultacie czytelnicy „New York Heralda" czytali rano dokładne sprawozdanie z przebiegu obrad... podsłuchane przez okno.

Pomyślcie: człowiek zawieszony nad przepaścią i notujący zasłyszane słowa. Brrr! Ciary chodzą po krzyżu.

A oto jeden z angielskich dziennikarzy, współpracownik londyńskiego magazynu „Tits-Bits" (Przysmaki), któremu polecono napisać reportaż i przeżyć narkomana!

Chcąc rzecz ująć najbardziej prawdziwie zaczął się morfinizować. Reportaż jego był swego rodzaju rewelacją, zawierał bowiem najbardziej wierny obraz przeżyć narkomana, aż do głodu morfiny włącznie. Był istotnie wstrząsający.

Ale każdy kij ma dwa końce. Dziennikarz tak bardzo „nasiąkł" morfiną, że stał się istotnie nałogowcem. I nie można go było w żaden sposób odzwyczaić od strasznego nałogu. Nie chciał i już.

Wreszcie wydawca, któremu pewno dokuczały wyrzuty sumienia, że naprowadził człowieka na złą drogę, wpadł na pomysł skuteczny i niezwykle charakterystyczny dla psychiki dziennikarza. Polecił po prostu narkomanowi napisanie reportażu z przeżyć morfinisty w lecznicy podczas kuracji przeciwnarkotycznej.

Dziennikarz usłuchał natychmiast, dał się zamknąć w sanatorium i wyleczył się z narkomanii.

Sławny dziennikarz amerykański Stanley, zapragnął kiedyś obejrzeć dokładnie „świętego, białego słonia", popisującego się w jednym z amerykańskich cyrków. Jak wiadomo prawdziwe „święte słonie" spotkać można tylko w Syjamie.

Dyrektor cyrku nie chciał wpuścić Stanley'a do stajni słonia. Proponował mu nawet grubszą łapówkę za zaniechanie tego zamiaru. Ale Stanley się uparł i w końcu dopiął swego. Wszedł do stajni, przyjrzał się dokładnie słoniowi i nagle... schwyciwszy hydrant zaczął słonia polewać wodą. Farba puściła momentalnie. Słoń był zwykły, tylko ufarbowany na biało.

Po tym niesłychanym wyczynie Stanley ledwo uszedł z życiem z rąk rozszalałych cyrkowców.

Ale czytelnicy nazajutrz dowiedzieli się prawdy.

Zapytacie, dlaczego opowiedziałem wam wyłącznie o dziennikarzach zagranicznych, a nie poruszyłem zupełnie bohaterstwa dziennikarzy - Polaków. Po pierwsze przez wrodzoną skromność, a po drugie...

Hm! Czyż w dzisiejszych czasach miano dziennikarza w Polsce, samo przez się nie wystarczy za bohaterstwo?...

ORKA

W gąszczu wielkiego miasta

Tajemniczy pan Jabłoński i jego „przeklęta mafia"

VII

— Panie Wu — mam coś dla pana! Tymi słowy „zastrzelił" mnie na ulicy mój dobry znajomy. „Coś dla pana", to oczywiście niewątpliwa sensacja, dzięki której zyskam sobie sławę genialnego reportera. Tak sobie to zawsze wyobraża kochany informator i nigdy nie ma się mu tego za złe.

— W tym domu, gdzie mieszkam, w oficynie zajmuje nie duże mieszkanie jakiś pan Jabłoński. Drzwi opatrzone są specjalnym zamkiem, w oknach mocne kraty, światło nigdy się w tym mieszkaniu nie pali. Czasem błyśnie zapałka — szybko gaśnie, okna zresztą najczęściej zasunięte storami. Sklepikarz dostarcza żywność, którą w zamkniętym koszyku zostawia pod drzwiami...

Opis dość intrygujący mój znajomy zakończył słowami:

— Mógłby pan zresztą zaobserwować z moich okien...

Bez namysłu umówiłem się na następny dzień, wcześnie rano, aby dopilnować momentu, kiedy sklepikarz przyniesie ów koszyk. Pół piętra wyżej, lekko wychylony za poręcz schodów, oczekiwałem momentu, kiedy ktoś ten koszyk zabierze. Schody jednak były ruchliwą arterią, bo coraz ktoś szedł do góry, albo schodził, a klatka schodowa ustawicznie rozbrzmiewała odgłosami nóg.

Wreszcie nastąpiła chwila ciszy i — drzwi mieszkania tajemniczego pana Jabłońskiego uchyliły się dyskretnie. Chuda ręka drapieżnym ruchem wyciągnęła się po koszyk... Drzwi uchyliły się więcej...

I w tym właśnie momencie trzasnęły jakieś drzwi na górze, a po schodach ktoś załomotał szybkimi krokami, koszyk znikł błyskawicznie — drzwi Jabłońskiego trzasnęły szybko jakby spłoszoną ręką zamknięte. I tyle...

Obserwacje z przeciwległych okien nie dały również żadnego rezultatu, wobec czego — znowu zatelefonowałem do kuzyna na policji.

— Hm... to zastanawiające — powiedział po namyśle, — wartoby sprawdzić...

— Ale przy tym sprawdzaniu będę mógł być?

— No... to da się zrobić...

Jakoż w godzinę później dwaj posterunkowi policji, mój kuzyn i dwaj agenci cywilni zjawili się w bramie sąsiedniego domu. Plan działania mieli już widocznie gotowy, bo zapytali mnie tylko o błahe szczególiki. W dwie minuty później stanęliśmy przed drzwiami, opatrzonymi w trzy zamki, a może więcej.

Dzwonek...

Cisza...

Znowu dzwonek...

Cisza...

— Może wyszedł? — bąknął któryś z policjantów.

— Niemożliwe — zaprotestowałem, — bo ja się stąd nie ruszałem...

Dopiero po dłuższym dobijaniu się dał się z wewnątrz słyszeć cichy głos:



— Młody Kowalski jest bardzo podobny do matki!
— Jakto?
— No, co miesiąc nowa dziewczyna!

— Kto tam?

— Proszę otworzyć — policja — oznajmił mocnym głosem jeden z agentów.

Znowu cisza, tym razem dość długa...

Wreszcie zgrzytnął jeden zamek drugi, trzeci i drzwi otworzyły się ale tyle co przez łańcuch.

Czarne płonące oczy starszego człowieka utkwiły w nas wszystkich.

— Proszę spojrzeć! — zdenerwował się mój kuzyn — przecież pan widzi, że policja!

Pan Jabłoński zamknął drzwi, rozległ się brzęk łańcucha i — szybkie choć ciche kroki uciekającego.

Hurmem wtargnęliśmy do wnętrza, obstawiając troje drzwi z przedpokoju do mieszkania. W dużej sali, pustej niemal — stał pośrodku ten sam osobnik, który skierował we własną skroń.

— Ani kroku dalej! — ryknął na nasz widok — bo strzelę do siebie! Zabiję się, jak który z was przekroczy próg tego pokoju! Czego chcecie!? Nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem, nikogo nie oszukałem. Jeżeli tu jesteście, to jeszcze jeden dowód, że ta przeklęta mafia osaczyła mnie ze wszystkich stron, i ona was na mnie nasłała!

Ryk przeplatany płaczem stawał się coraz mniej artykułowany, aż wreszcie zamienił się w jakieś gardłowe pokrzykiwania zwane spazmem.

— Chodźmy stąd! — rzekł nagle mój kuzyn.

*

Gdyśmy się już znaleźli na ulicy posłyszałem jak jeden policjant mówił do drugiego:

— A zdawałoby się, że ten cały redaktor to rozgarnięty chłop, a popatrz się na jakiego wariata nas napuścił...

Jak się później dowiedziałem pan Jabłoński cierpiał na zwykłą manię prześladowczą.

WITPE

Witold Poprzęcki

68

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

Piloci wyprowadzili „P-23" na szosę i tu wylądowali. Pułkownik wysiadł, wyjął lornetkę i wpatrywał się w uciekający samolot.

— On tu wróci... — mruknął jakby do siebie.

Obaj piloci wysiedli również i oparci o kadłub samolotu przyglądali się nieprzyjacielowi, który istotnie nabrawszy wysokości zawrócił i szedł wprost na nich.

— On ma karabin wmontowany w śmigło — zauważył jeden z pilotów. — Idzie prosto na nas... Będzie strzelał...

Powiedział to takim tonem, jakby chodziło o partię brydża, a nie o grę na śmierć i życie. Jego towarzysz równie spokojnie patrzył na zbliżający się samolot.

W odległości kilkuset metrów samolot zaiskrzył się pierwszą serią strzałów, potem drugą, trzecią, czwartą... Odpryski kamieni z szosy obsypały patrzących.

— Słuchaj no — mruknął jeden z pilotów do drugiego. — Czy mi się zdaje, czy on nas chce straszyć?

Pułkownik, który dosłyszał te słowa, uśmiechnął się:

— Pozwólcie mu, on już ostatni raz ludzi straszy...

Zaledwie domówił tych słów samolot przeleciał nad nimi. Od kadłuba odpadło kilka drzazg, które bajecznie szybko zwiększając się padły opodal. Huk wstrząsnął ziemią i powietrzem...

— Bomby zderzeniowe lekkie — stwierdził fachowo i lakonicznie pilot. — Strasznie łatwo tym trafić...

Obcy samolot szedł w kierunku północnym. Przez chwilę obserwującym zdawało się, że nieprzyjaciel ucieka im, ale to było tylko złudzenie... Nabrawszy znowu wysokości jeszcze raz runął na pilotów i pułkownika, którzy patrzyli z pogardą śmierci w oczy.

— No... dosyć tej zabawy — mruknął pułkownik Wojciechowski. — Start...

— Kontakt... kontakt... — krzyknął pilot przy śmigle. — Stały kontakt.

— Stały kontakt... — powtórzył drugi włączając gaz.

Karabin maszynowy przeciwnika zaterkotał równomiernie tuż nad nimi. Jakaś odbita kula brzękła o zbiornik z benzyną. Pułkownik obserwował przez chwilę, widząc jednak, że benzyna nie wycieka, dał sygnał odlotu.

Nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki. Widząc jednak, że nie uratuje się szybkością — zaczął wściekłymi „świecami" posuwać się do góry, aby nie dać się zajść od tej strony.

Tak rozpoczął się zacięty wyścig do góry. Okazało się jednak, że „P-23" i pod tym względem góruje nad swym przeciwnikiem: po kilku minutach tych zawodów pułkownik Wojciechowski zobaczył przeciwnika pod sobą. Po namyśle nawiązał z nim łączność radiową:

— Hallo, Sibelius?

— Moje uszanowanie panu pułkownikowi — odpowiedział szpieg.

— Jeśli się nie poddasz, będziesz wisiał — rzucił w formie propozycji pułkownik.

— A jeśli się poddam, też będę wisiał — odpowiedział Sibelius. — Wobec tego wolę zginąć razem z wami...

— Wielki to byłby dla nas zaszczyt — roześmiał się pułkownik. — Ale zginiesz bez nas. Za kilka minut usmażymy cię w twojej własnej benzynie.

— Niemożliwe — odpowiedział szpieg. — Ten model chodzi na gazie, a nie na benzynie...

— Tym chętniej przyjąłbym twoją kapitulację — rzekł pułkownik.

— A ja pańską, panie pułkowniku. A propos, jak się miewa mój przyjaciel Kramer?

— Już go pan nie zobaczy.

— Szkoda. Mam z nim na pieńku. No, ale to jeszcze nie stracone; zapłacę ten rachunek jego ludziom przy pierwszej sposobności...

— Nie zapłacisz — rzekł pułkownik. — Zaraz będziesz lądował. Przecież my już wylecieliśmy na pięć tysięcy metrów. Ląduj!

W tym momencie motor Sibeliusa przestał działać. W pierwszej chwili samolot runął w dół korkociągiem, ale złapał równowagę i począł planować z tak wielkiej wysokości...

— A nie mówiłem ci! — zawołał pułkownik. — No, ale masz jeszcze ładne kilkanaście sekund do namysłu: jeżeli oddasz maszynę — nie będziesz wisiał. Namyśl się...

Po kilku sekudach nadeszła odpowiedź Sibeliusa:

— Nie oddam...

To były jego ostatnie słowa. Jego maszyna nagle ruszyła prosto w dół wściekłą „piką".

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE C. WISZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.